

DZIENNIK KUJAWSKI

ABONAMENT

miesięczny wynosi w ekspedycji 2,50 zł — w agencjach miejscowych 2,60 zł — z odnośnikiem 2,65 zł — na pocztach już z odnośnikiem kwartalnie 8,50 zł, miesięcznie 2,50 zł, w agencjach zamiejscowych 2,80 zł, pod opaską w Polsce 4,70 zł. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w zakładzie, strażakach i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowań. Drukarnia i nakładem drukarni Kujawskiej Tow. Akcyjnej w Inowrocławiu



CENA OGŁOSZEN

Miejsce milimetrowe jednolite, 15 groszy, w dziale reklam. — za tekstem redakcyjnym — milimetr 40 groszy, w tekście 50 groszy, za ogłoszeniem na pierwszej stronie mm. 75 gr. — Konto czek. P.K.O. Poznań nr. 304847. Konta bankowe: Powiat. Kasa Oszczędności i Bank Ludowy - Inowrocław. Telefon administracji nr. 124. — Telefon redakcji nr. 301. Za ogłoszenia podane telefonem nie bierze się odpowiedzialności. Za Red. odpow. Cz. Buksakowski, Inowrocław, za ogłoszenia adm. J. J. J.

Dyrektor wydawnictwa: Kazimierz Ziętkowski.

Redaktor: Stanisław Cieślak.

Rozłam u piastowców

Rozłam w polskiej partii Witosy stał się faktem dokonany. Onegdaj sędziwy sen. Bojko wydał manifest do chłopów galicyjskich, w którym 1) nawołuje do popierania rządu Piastowskiego, 2) zapowiada formowanie nowego stronnictwa chłopskiego i 3) ostro atakuje Piasta, wystukając mu korupcję i gangrenę moralną.

Kim jest sen. Bojko?

Bojko liczący obecnie lat 70 jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli chłopów galicyjskich. Był przez krótki czas nauczycielem ludowym a później całkowicie poświęcił się pracy społecznej dla ludu. Charakter ma zażywy i prawdziwy arystokrata chłopski o umyśle inteligentnym i spokojnym i wybitnie szlachetnej duszy. W przeciwieństwie do takiego afera politycznego jak „ludowiec” Stapiński oraz do wodza Piasta posła Witosy — Bojko nigdy nie był politykiem a zawsze zwykły był iść drogą uczciwą.

W ostatnich latach Bojko przestał grać jakąkolwiek rolę polityczną; za stary już jest, przeciętny go młodszy jak Witos, Kiernik, Dębski. Bojko został senatorem w wyborach 1922 r. a potem do pierwszego Sejmu nie dla swych zalet politycznych ani nie dla walorów duchowych; dawano mu mandaty za jego dawniejsze zasługi, położone wokół ruchu ludowego w Galicji.

Począwszy Bojko przestał się orientować w labiryncie polityki parlamentarnej, w Senacie żadnej roli nie odgrywał a w stronnictwie swym był tylko szanowany dla swoich przedwojennych zasług. Witos umiał te zasługi Bojki sprytnie wykorzystywać; zrobił on Bojko nieźle szandarowym ludowcem... na zewnątrz, zrobił ze starszaka wędkę na wyborców — podczas gdy istny szandar ruchu ludowego dzierzył sam w rękę.

Takim jest Bojko i taką gra rolę w Piastach.

Jakżeż osądzić jego sensacyjne wystąpienie z Piastów?

Najtrafniej, wydaje się, osądzić manifest Bojki i jego zamiary, jeżeli powiemy, że zrobił to starszek poczciwy, bo go do tego namawiano przez szereg miesięcy i wreszcie namówić zdołano. Bojko nie uczynił tego z własnego popędu i na własną rękę. Nie ma — po pierwsze — na to pieniędzy, a — po drugie jest zbyt uczciwy. Bo nie zgadza się zupełnie z charakterem Bojki ani z jego dotychczasowymi czynami, aby nagle z ukrycia wychodził i swę partii zaczął korupcję i gangrenę moralną.

Bojko, kiedy mu Piast w r. 1919 czy 1922 dawał mandaty, był młodszym jeszcze i więcej wówczas udzielał się politycznie niż dziś. Czyżby dopiero onegdaj spostrzegł, że w tej partii, której był długoletnim i wybitnym działaczem, że tam tylko lajdacy siedzą i sprzedawczy swych sumień?

Wolne żarty!

Jeżeli Bojko dziś dopiero po wielu latach, pignuje Witosę jako złodzieja — to jakżeż nazwać takie postępowanie?

Ale to nie Bojko sędziwy i poczciwy wydał manifest, pochwalający rząd pomalowy a skatujący Piasta. On tylko podpisał, poczciwina. Dał inną swą sanatoriu, który go tak sprytnie wykorzystuje obecnie, jak go wykorzystywał przez lata całe Witos. Role się tylko zmieniły, ktoś inny wszedł dziś na miejsce Witosy i poprowadził Bojka, dokąd chce.

Dłatego wystąpienie Bojki nie jest tak groźne dla partii Witosy ani tak niesłychanie dodatnie dla obozu sanacji. Jeżeli bowiem skreślić u Bojki jego dawne zasługi społeczne, to pozostanie tylko 70-letni nieorientujący się w polityce szaracz, któremu przedewszystkiem już sił brak na prowadzenie partii a ten mniej na organizowanie nowej.

Wystąpienie sen. Bojki z Piasta potwierdza tylko jedno: sanatorzy w dalszym ciągu rozbijają organizację polityczną i nadal chaos wnoszą w społeczeństwo. Sanatorzy wciąż jeszcze idą po zwycięstwo wyborcze przez rozbijanie a nie przez jednoczenie sobie partii i związków społecznych. Wskazu-

Kadencja Sejmu kończy się 28 listopada

Ważne zarządzenie o wypłacie djeł. — Pierwsze posiedzenie 3-go

Warszawa, 27. 10. (AW.) Dziś popołudniu marszałek Sejmu Rataj przybył po raz pierwszy po dłuższej chorobie do swego gabinetu i odbył szereg konferencji w sprawach związanych ze zbliżającą się sesją. Dłuższą konferencję odbył p. marszałek z generalnym referentem budżetu posłem Rymarem (ZLN). P. marszałek wyznaczył na dzień 2 listopada b. r. termin posiedzenia konwentu senjorów, zaś na dzień 3 listopada b. r. godz. 3 popoł. termin pierwszego plenarnego posiedzenia Sejmu.

Warszawa, 27. 10. (Pat.) W zwią-

ku z zarządzeniem p. Prezydenta Rzplitej o zwolnieniu od dnia 31 października br. sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu, marszałek Sejmu Rataj wyznaczył pierwsze posiedzenie Sejmu na dzień 3 listopada b. r. o godz. 3 popoł. Na porządku dziennym preliminarz budżetowy na rok 1928/29.

Warszawa, 27. 10. (Pat.) Kancelaria Sejmu otrzymała w dniu dzisiejszym zarządzenie p. marsz. Rataja, aby w listopadzie diety poselskie wypłacone zostały tylko za 28 dni.

Krytyczna sytuacja w Rumunii

Pogłoski o ucieczce królowej Marii. — Zwolnieniu ks. Karola rosną w siłę

Paryż, 27. 10. (PAT) Agencja Havasa donosi z Bukaresztu, że zaprzeczają tam wiadomościom o ucieczce królowej Marii.

Paryż, 27. 10. (PAT) Agencja Havasa donosi na podstawie wiadomości, nadchodzących drogą okrężną z Bukaresztu, że sytuacja w Rumunii jest w obecnej chwili bardzo krytyczna. Wojsko i załamania strażce gminach publicznych. Wszelkie gro madzenie się na ulicach jest zabronione. — Komunikacja telefoniczna z zagranicą przerwana. Zaprowadzone jaknajbardziej surowa cenzura i kontrole wysyłanych informacji. Do Bukaresztu — okolicy przybywają liczne oddziały wojskowe. Ze strony rządu ścisnie zamierza aresztowania szefa partii chłopskiej Maniu.

Belgrad (AW) „Nowost“ donosi iż zwolniony księcia Karola w Rumunii są znacznie silniejsi niżeli rząd Bratana przyznaje wobec zagranicy. W ostatnich 24 godzinach dekonano w Rumunii szereg aresztowań. Połączenie telefon czne z Rumunią jest nadal przerwane. Belgradzka dyrekcja telefonów otrzymała zawiadomienie od dyrekcji telefonów w Temeczwarze, iż na skutek zarządzenia rządu nie wolno prowadzić żadnych rozmów telefonicznych. Pozytywnych wiadomości z Rumunii niema.

Wiedeń (AW) Rumuński ministerstwo spraw zagranicznych polecił wszystkim placówkom zagranicznym zaprzeczyc pogłoski o rzekomych przewrocie w Rumunii.

Wiedeń (AW) Wbrew zapewnieniom tutejszego poselstwa rumuńskiego, że w Rumunii panują zupełnie normalne stosunki, donosi „Die Stunde“ z Bukaresztu, iż położenie wewnętrznie kraju jest nader poważne. Mimo przerwy w połączeniach i całkowitej izolacji Rumunii od zagranicy, przez dzień i w odciski, iż nadchodzi wiece, że zwolniony byłoby następcę tronu, ks. Karola, całkiem jawnie zdeklarowali się przeciwko rządowi, powstrzymując się jednakże narazie od jakichkolwiek demonstracyjnych wysłanek. Potwierdza się wiadomość o ucieczce narodowego przywódcy — stronnictwa chłopskiego Maniu, który miał być oddany pod dozór policji.

Ku obniżeniu ceny chleba

Budowlany wywóz ośrób

Warszawa, 27. 10. (AW) Komitet ekonomiczny ministrów dążąc do obniżki ceny chleba zezwolił na bezwzględny wywóz w ciągu b. roku gospodarczego 3 tysiący wagonów ośrób. Pozwolenia na wywóz rozdzielone będą między wszystkie młyny w stosunku do ich zesioroczonej produkcji. Dzięki zarobkom na ośróbach, których ceny pójdą

w górę młynarze będą mogli obniżyć ceny męki, przyczem narazie Związek Młynarzy zobowiązał się przeprowadzić zmniejszenie w wysokości 4 groszy na kg. Jednakże przewiduje się dalsze zmniejszenie, i to znacznie, iż zaznacza się tendencja zniżkowa cen żyta. Do przeprowadzenia tej akcji wezwany został Związek Młynarzy.

Wielka katastrofa kolejowa

260 ośrób

Belgrad 27. 10. W pobliżu Serajewa wydarzyła się katastrofa kolejowa wielkich rozmiarów. Osiara jej padło około 260 osób, bądź to zabitych bądź ciężko rannych. Blizszych szczegółów narazie brak.

Białogród 27. 10. (PAT) Agencja Avala potwierdza wiadomość o katastrofie

kolejowej na wiadukcie, podając następujące szczegóły: Pociąg towarowy na linii Serajewo—Mostar spadł z wysokości 50 metrów do wawozu. Przyczyną katastrofy było zerwanie się przęsła metalowych. Dwaj pracownicy kolejowi ponieśli śmierć, maszynista zaś jest ciężko ranny.

Dożróże ministrów

Warszawa, 27. 10. (Pat.) Minister reform rolnych profesor dr. Staniewicz wyjechał dziś wieczór w sprawach urzędowych na kilka dni do Lwowa.

Warszawa, 27. 10. (Pat.) Dziś o godz. 18 p. minister spraw wewnętrznych generał Składkowski powrócił z inspekcji woje wództwa poznańskiego.

Wystawa złotnicza w Poznaniu

Poznań 27. 10. (AW) W dniu dzisiejszym Prezydent miasta Poznania Ratajski dokonał uroczystego aktu otwarcia pierwszej Ogólno Polskiej Wystawy Targowej wytworów złotniczych, jubilerskich, rytowniczych, brązowniczych i zegarmyśnych.

Decret prasowy nie obowiązuje

Ostrowo, 27. 10. (wl) Wczoraj odbyła się rozprawa przed tutejszym sądem o kręgowym przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety Kozłmińskiej“ p. Majerowi wicewowi. Sąd uwolnił oskarżonego, stojąc na stanowisku, że dekret prasowy nie obowiązuje.

Za 300 franków

sprzedała dziecko przed urodzeniem.

Paryż, 27. 10. (AW) Prokurator państwowy wszczął dochodzenie karne w sprawie sprzedaży przed urodzeniem dziecka przez 24 letnią Elwirę Gladieux swej przyjaciółce Desjeux za udzielenie jej pożyczki w wysokości 300 franków. Dziecko natychmiast po przyjściu na świat zostało oddane nowym rodzicom i wychowywało się u nich dwa lata. Sprawa wyszła obecnie na jaw na skutek sporu między przyjaciółkami o dalsze pożyczki. Nowy ojciec nie chce oddać dziecka, twierdząc, iż je zaadoptował.

Uchwały Rady Ministrów

Warszawa, 27. 10. (Pat) Dn. 27. bm. o godz. 5 popoł. odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera Bartla posiedzenie Rady Ministrów, na którym m. in. uchwalono na wniosek min. skarbu projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej w sprawie zmiany przepisów o systemie pieniężnym i projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej o popieraniu nalfowego ruchu wietniczego. Poza tem Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie przyznania dodatkowego kredytu w budżecie Ministerstwa W. R. i O. P. w kwocie 798 000 zł. Z sumy tej 600 000 zł. przeznaczonych zostanie na opłacenie około 500 etatów w szkołach powszechnych. W dalszym ciągu Rada Ministrów uchwaliła na zasadzie art. 8 ustawy z dn. 2 sierpnia 1920 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji projekt Prezydenta Rzplitej o zasadzie zawierania umów lawrowych i lista tych umów polega na tem, że jeden z kontrahentów obowiązując się do dostarczenia towaru lub pewnych określonych świadczeń pod warunkiem, że drugi kontrahent pozostaje dla niego pewną liczbę odbiorców. W końcu Rada Ministrów uchwaliła dalszy kredyt w wysokości 100 000 zł. na odbudowę Witkowiec pod Krakowem.

Kiedy zbierze się Senat?

Warszawa, 27. 10. (AW) Marszałek Senatu Trąpczyński bawi od kilku dni w Poznaniu wskutek czego pierwsze posiedzenie Senatu dotychczas nie zostało wyznaczone. Zwolniona konwentu senjorów oraz pierwszego posiedzenia plenarnego oczekują tutaj w drodze telegraficznej.

Pilsudski Żeligowskiemu

Bankiet pożegnalny.

Warszawa, 27. 10. W dniu dzisiejszym odbyło się w kasynie garnizonowej śniadanie, wydane przez p. marszałka Pilsudskiego dla uczczenia zasług przechodzącego w stan nieczynny generała broni Lucjana Żeligowskiego. Na śniadaniu obecny był rząd i t. corpore prócz nieobecnego ministra Składkowskiego i chorego ministra Moraczewskiego, wszyscy inspektorzy armii, szef sztabu gen. Pliskor, ppk. Prystor i major Wenda. Marszałek Pilsudski wznosił toast na cześć generała Żeligowskiego, który odpowiedział toastem na cześć marszałka Pilsudskiego.

Gdy „Princess Mafalda“ tonęła

Szalone sceny na statku



Nowy Jork, 27. 10. (wl.) „Associated Press“ podaje z Pernambuco dalsze szczegóły o zatonięciu statku „Princess Mafalda“.

Kapitan statku, kiedy już nie uległo wątpliwości, że statek utonie z powodu eksplozji kotła, wydał rozkaz, by wziąć pełną parą kurs na Abrolhos, które oddalone są już tylko niewiele mil od wybrzeża.

W międzyczasie kapela okrętowa celem uspokojenia 800 pasażerów III klasy, grała włoski hymn narodowy. Równocześnie oficerowie i załoga starali się dodać otuchy emigrantom, ogarniętym panicznym strachem. Przez szereg godzin „Princess Mafalda“ zdążyła pełną parą ku wybrzeżom i w ich pobliżu spotkała się z parowcami, spieszącymi na ratunek. Parowce te z niezwykłą szybkością wysłały swe łodzie ratunkowe, i przyjęły rozbitków. Obecność licznych parowców ratunkowych wywarła uspokajający wpływ na pasażerów i ułatwiła poważnie akcję ratunkową, mimo, że „Princess Mafalda“ zaczęła teraz tonąć z wielką szybkością.

Miłośno matych statków udało się z wybrzeża na miejsce nieszczęścia, by poszukiwać na morzu pozostałych przy życiu i ewentualnie wyławiać niezatopione przedmioty. Między zaginionymi fragmentami znajdują się także pół miliona kostiumów męskich i żeńskich, które mają magazyn kostiumowy w Rio de Janeiro i były same pasażerkami na parowcu.

Nowy Jork, 27. 10. (wl.) Według ostatnich wiadomości, zdolano wyratować, dzięki energicznej akcji ratunkowej, prawie wszystkich pasażerów „Princess Mafaldy“. Utonął prawdopodobnie 34 osoby, pierwotnie więc cyfry były bardzo przesadzzone.

Nowy Jork, 27. 10. (wl.) Jeden z naczynych świadków opisuje szalone sceny, które rozgrywały się na pokładzie tonącej „Princess Mafaldy“. Po pierwszej eksplozji wybuchła wśród pasażerów nieopisana panika, przyczem próbowali oni wydostać się na wolność. Kiedy po następnej eksplozji wszystkie światła zgasły, panika jeszcze się powiększyła. Przy wyjściach rozgrywały się zaciekłe walki. Oficerowie daremnie próbowali uspokajać pasażerów i musieli nawet częściowo używać przemocy, w szczególności przeciw zrozpaczonej kobietom z dziećmi. Kapitan usiłował uspokoić pasażerów, rozkazując orkiestrze okrętowej grać włoski hymn narodowy. Kiedy łodzie ratunkowe spuszczone na morze, wydano rozkaz, że kobiety i dzieci mają pierwszeństwo. Kapitan oświadczył wprawdzie, że jest dosyć czasu, by się wszyscy uratowali, kiedy jednak zaczęło być ciemno, a statek zanurzał się w wodzie coraz szybciej, nie było już sposobu opanowania paniki. Wszystko na odepłakało do łodzi ratunkowych. Ci, którzy nie dostali miejsca w łodziach, skakali do wody w pasach ratunkowych. Na całej części była ładna pogoda. Rozbitkowie, znajdujący się w łodziach ratunkowych, wydali głośno okrzyki radości, kiedy ujrzeli

Co będąc mówili

deklaracja konserwatystów.

Warszawa, 27. 10. (AW). Oczekiwana w sobotę wspólna deklaracja 3 stronnicy konserwatywnych: Organizacji Pracy Zachowawczej, Stronnictwa Ch. N., grupy krakowskie przewidują stałe porozumienie się i współdziałanie stronnictw konserwatywnych bez naruszenia ich autonomii. Poza tym deklaracja ustala w sposób pozytywny i wspólne poglądy łączące zachowawców.

światła zbliżającego się parowca francuskiego „Formosa“, który spieszył na pomoc.

Po nadejściu pierwszych wiadomości zapanowało w Brazylii niesłychane wzburzenie. Z powodu aury cenzury pisma mogły podać tylko niewiele wiadomości. Krewni i znajomi pasażerów „Princessa Mafalda“ zgromadzili się przed biurami Na-

Tragiczna śmierć wybitnego oficera

Poznań, 27. 10. (Pat.) Wczoraj popołudniu odbywał się w Ławicy pod Poznaniem bieg myśliwski 7-go pułku strzelców konyń, w którym wzięło udział około 50 jeźdźców. W czasie biegu uczestniczący w nim major sztabu generalnego Mieczysław Zatlakaj, szef oddziału wyszkolenia przy DOK wpadł na barjerę przyczem koń zrowlał razem z jeźdźcem, przysgniatając go

Kurator łódzki p. Owinski

zwolniony ze służby.

Warszawa, 27. 10. Kurator szkolny okręgu łódzkiego, p. Jan Owinski został zwolniony ze służby na zasadzie art. 114 pragmatyki, czyli bez podania motywu. Na celnik wydziału kuratorium poznańskiego p. Andrzejewski został przeniesiony w stan nieczynny.

Do walki z pornografią

W związku z przystąpieniem Polski do konwencji międzynarodowej w sprawie walki z pornografią, czyli bez podania motywu. Na celnik wydziału kuratorium poznańskiego p. Andrzejewski został przeniesiony w stan nieczynny.

W myśl tej ustawy producenci isprawy dawcy przedmiotów i utworów pornograficznych, jak to: rysunków, fotografii, filmów, utworów pseudo-literackich i t. p. będą pociągani do surowej, aż do obecnie przewidzianej kary, odpowiedzialności karnej. Wobec tego wybitni przedstawiciele cukrownictwa pp. Rychłowski i Zagłębiczny udali się w ubiegły piątek do wicepremiera p. Bartla, z którym korzystali w sprawie przyspieszenia zatwierdzenia memorjału. (AW)

Rozłam w biaście

Kraków, 27. 10. (Pat.) Prasa krakowska donosi, że w związku z manifestem sejmatora Bojki zgłosili swoje wystąpienie do klubu Biaści posłowie: Marian Dąbrowski, Władysław Kosydarski, i Franciszek Maślanka.

W sprawie memorjału Komisji Cukrowniczej

Jak wiadomo, komisja dziesięciu, która obradowała nad sprawami cukrownictwa, po zakończeniu swych ośmiomiesięcznych obrad, opracowała odpowiedni memorjał do rządu. Memorjał ten w połowie września został złożony w Ministerstwie Skarbu, skąd powinien był być odesłany do Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Od tego czasu jednak sprawa dalej nie posuwała się. Wobec tego wybitni przedstawiciele cukrownictwa pp. Rychłowski i Zagłębiczny udali się w ubiegły piątek do wicepremiera p. Bartla, z którym korzystali w sprawie przyspieszenia zatwierdzenia memorjału. (AW)

NA STRONIE.

Znamienne...

Agencja Wschodnia (AW) donosi o pozrestnie powieszczeniarkę śp. Onstawa Danilowskiego w ubiegły poniedziałek, 24. 10. m. in. „nad trumną na pierwszy przemówił minister Dohruud, zaś dalej „Pochyliły się łezne sztandary czerwono“.

Minister rządu polskiego, przemawiający wśród czerwonych sztandarów! Rzecz mała, lecz także znamienita dla przeżytych obecnie czasów.

Jeszcze jedno. Rada Ministrów zatwierdziła niedawno nowy wzór godła państwowego, obowiązującego od tego czasu wszystkie urzędy państwowe. Kto ciekaw, niech się przyrzyj dobrze temu nowemu Orłowi Białemu. Koronę na głowie jego wprawdzie zatrzymano, lecz jakże wyrażnie widoczne są wśród szczegółów ornamentacyjnych obu skrzydeł dwie gwiazdy pięcioramiennie, nazbyt żywo przypominające gwiazdy Syjonu.

Rzecz jeszcze mniejsza, przypadek może, jedynakże mimowolnie nasuwa się pytanie: „Czyżby to już było symboliczne potwierdzenie zbliżającej się realizacji dążenia ludźi pewnego kierunku myśli do stworzenia Judenopolski?“.

vigazione Generale Italiana, do której statek należy, i obrzucali towarzyszywa przelęknionymi. Urzędnicy towarzyszywa z trudem tylko zdołali uspokoić manifestantów.

Cała akcja ratunkowa była kierowana przez kapitana „Formosy“. Dotychczas nie stwierdzono, ile okrętów brało udział w akcji; z jednej strony mówi się o 4 okrętach, z drugiej o 8.

Pewien parowiec, który przejeżdżał dzisiaj koło miejsca katastrofy, nie znalazł już żadnego śladu „Mafaldy“. Tylko niektóre przedmioty ze statku pływają po morzu.

Zamiast dziła zastrzelił — własnego słangreła

Ciekawa rozprawa sądowa.

7 listopada r. b. stanął w Raciborzu przed sądem ksiądz Raciborski, oskarżony o mimowolne zabójstwo.

5 lutego br. wybrał się ksiądz sankami w towarzystwie swego strzelca Marka i se kretarza Podhlera na polowanie na dziki. Przyszli na miejsce, stanął ksiądz z strzelcem na upatrzonym stanowisku, mając przed sobą leśną polanę. Po pewnym czasie zwrócił strzelca uwagę ksiądz na os, co się zwołał na przeciwnym brzegu polany pomiędzy drzewami lasu poruszał i szepotał: „Dziś mi się, że to dzik“.

Będąc tego samego zdania ksiądz się zwołał i strzelec natychmiast po strzale rozległ się przeraźliwy krzyk wołający o pomoc. Całe grono myśliwskie pobiegło na miejsce wypadku, gdzie widać się w holściach leżał kula trafiony ksiądz strzelec Herbek. Odwieziony do szpitala wkrótce życie zakończył.

Początkowo mniemano, że Herbek tylko z ciekawości udał się samowolnie na miejsce wystrzału na strzał. Sprzeciwia się jednak temu zeznanie Herbaka przed śmiercią w szpitalu, gdzie wobec żony oświadczył:

— Teraz każdy będzie się od winy wymawiał. Polter rozkazał mi dalej jechać i odszukać Marka. Gdy go jednak nie napotkaliśmy, zerknąłem z sanek, aby się przekonać, czy go w lesie nie odnajdę. W powrocie drodze do sank otrzymałem pastuszał i upadłem. Miałem na nogach chabucy futrzane i dlatego wzięto mnie za dzika.

Ksiądz i strzelec twierdzą zaś, że Herbek skradł się zgarbiony i że tylko temu należy przypisać nieszczęście.

Prokuratura doszła jednak do wniosku, że ksiądz jako doświadczony myśliwy zaniedbał potrzebnej ostrożności i wytoczyła mu proces, którego wynik nie da się przewidzieć.

Zgnobojca

piąty raz przed sądem.

W marcu 1923 r. znaleziono w lesie między Obornikami a Obrzykiem zwłoki za mordowanej kobiety. Energetyczne śledztwo do prowadziło wkrótce do ujścia mordercy, który był naczelnikiem zarządcy Adam Dobiński z zawodu ogrodnik.

W tym samym jeszcze roku Dobiński znalazł się na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Poznaniu, który po przeprowadzeniu rozprawy skazał go na karę śmierci. Dobiński wyroku nie przyjął i apelował. Sąd Apelacyjny co najwyżej sprawę do Sądu Okręgowego celni ponownego rozpatrzenia. W wyniku drugiej rozprawy skazano Dobińskiego również na karę śmierci. Skazany apelował powtórnie. Apelację jego uwzględniono i Sąd Okręgowy na przeprowadzonej trzeciej rozprawie podtrzymał wyrok w całej pełni. Lecz i tym razem Dobiński wyroku nie przyjął. Sąd Apelacyjny nie mogąc już po raz trzeci cofnąć tej sprawy do Sądu Okręgowego w Poznaniu ponieważ przepisy prawne na to nie zezwalały, przekazał sprawę Sądowi Okręgowemu w Gnieźnie, który pomimo ponownej rozprawy skazał Dobińskiego również na karę śmierci.

Zbrodniczy chęć za wszelką cenę ująć przed takim wymiarem sprawiedliwości apelowal jeszcze raz.

Sąd Apelacyjny uwzględnił protest skazanego i ze względów formalnych przekazał sprawę ponownie Sądowi Okręgowemu w Gnieźnie. Ta piąta już rozprawa przeciw Dobińskiemu odbędzie się w połowie listopada br. w Gnieźnie.

Półmrok moralny w Polsce

Przestrogi doświadczonego Arcypasterza

Nadzwyczaj trafna a zarazem dosadna i przenikliwa charakterystyka dzisiejszej rzeczywistości polskiej podaje nam arcybiskup Teodorowicz. Oto jego słowa, do których nie trzeba niczego dodawać:

— „U nas zapanował półmrok duchowy w pojęciach o dobrem i o złem, przeciw któremu trzeba się zwrócić w inną stronę w ary i narodowości, jak w porzywie Cudu Wisły Warszawskiej.“

I nie niema niebezpieczniejszego dla społeczeństwa i państwa, jak właśnie taki półmrok moralny który już nie umie rozemniać między światłem i ciemnością, pomiędzy prawością a nierządnością, bo w takim stanie umysłowy i serce nie prawo, ale chwilowo cłoby pozorna korzyść będą miarą tego, co jest dobre, a co zle; bo w takich społeczeństwach rozróżniać będą czy mordy masowe czy mordy jednostek, czy rewolucje, czy wstrząsy moralne, byle tylko interesem jakimś były podktywane albo ja kąś etyk etą polityczną oparlzone.

A stąd już tylko krok jeden do bolszewizmu, bo po połowicznym radykalizmie następować zwykły radykalizm bez kompromisu, zupełny; za wstrząśnięciem prawości, państwowości wchodzi zżyzwacz anarchia; za stępieniem w społeczeństwie zmysłu moralnego i socjalnego wchodzi zwyradnienie moralne. A wtedy społeczeństwo musi potoczyć się w przepaść i najskrajniejszy radykalizm komunizmu jest mu panem“.

NA WIDOWNI.

Niepolskie metody

Polska stała się państwem policjnym. Kurier Poznański“ w artykule dra Marjana Seyda podaje charakterystykę dzisiejszych metod rządzenia i tak pisze:

„Na poznańskim wlecu w obronie szkoły polskiej na kresach wschodnich człowiek o tak silnym instynkcie państwowym, jak prof. dr. Gankowski, przypomniał — w związku z zachowaniem się niektórych władz naszych — metody polskiej walki z niemi społeczeństwa polskiego. Mówił o tych rzeczach z głębokim bólem, mówił zarazem z największym entuzjazmem dla sprawy polskiej i polskiego narodu, który przetrwał już zwycięsko różne koleje i pokona także dzisiejsze przeciwności“.

„Prof. dr. Gankowski mówił prawdę, dał wyraz temu, co czule i myśli ludność nasza patriotyczna. Koła ona państwa polskie całym swym jestestwem i właśnie dla tego odnosi się z oburzeniem do objawów, które na jej obraz państwa polskiego rzuciła ciem. System polski wyżył się w jej pamięci zbyt głęboko by nastawianictwo jego metod w wolnej Polsce nie miało w duszy zbiorowej wywołać reakcji jaknajgorzej“.

A jakże są metody? Szarża policji we Lwowie, w Poznaniu. Ale na tem nie koniec:

„Ujęcie procesów politycznych pisma naszego dosięgła obecnie poziom z czasów strajku szkolnego w roku 1906 i 1907, z pierwszych lat istnienia „Kuriera Poznańskiego“.

„Coraz też częściej zjawia się urzędnicza policja, by przesłuchiwać redaktora odpowiedzialnego w tel, czy innel, nieraz blabiej, sprawie“

Dochodzi do koniecznych nawet sycniel. Raz cina się na spytki o Okrozie Wielkiej Polki, drugi raz te sama osoba występuje się policja o Związku Ludowo-Narodowym. A dalej:

„Specjalna broń obecnego systemu są konfiskaty gazet na podstawie dekretu prasowego. Na prowincji są konfiskaty chlebni powszedni“.

„Zdarza się tam też coraz częściej że przed stawiciele urzędu policyjnego przyhywa na zamknięte zebranie członków i sympatyków tej czy innej organizacji politycznej, by je dozorować. Jest to postępowanie bezprawne na które gospodarze zebrania godzić się nie powinni“.

Czy to są polskie metody? Czy tedy droga do pozyskania społeczeństwa?

„Panowie, nie tedy droga! Czy sądzicie, że tych, którzy całe życie poświęcili sprawie polskiej, którzy bez przerwy stali na posterunku za czasów pruskiej, gdy was jeszcze niekto nie znał — którzy w czasie wojny zaryzykowali wszystko w walce o zjednoczenie i niepodległość Polski, — czy sądzicie, że zdolają ich zlamać czy „znieczuć“ takie, czy inne metody policyjne dzisiejszego systemu? Czy te metody miały oddać przysługę Polsce? Nie oddają jej nawet wazym i niedawnowe. I wam samemu także nie“.

Bardzo słusznie. Policyjne środki, inwigilacja i szpiegowanie własnych obywateli, znanych ze swego patriotyzmu, konfiskaty gazet i represje — to środki aż nadto zwodnicze. A przecież, mówimy to po raz setny, rząd pomajowy miał środki ku zdobyciu dla siebie obywateli narodowego. Środki ucziwie i szlachetne. Irak mu tylko było dobrej woli. Dziś sprawa za daleko zaszła.

Jak się udziela nagrody Nobla?

Kto ma prawo rozdzielania nagród. — Jakie są nagrody i za co? — Ilu jest laureatów?

W testamencie swym, spisany na rok przed śmiercią w roku 1895, król Szwecji, Bernard Nobel, podzielił procenty od pozostawionego spadku między tych ludzi, którzy w ubiegłym roku najlepiej zasłużyli się ludzkości, przyczem nena się brać żadnego względu na narodowość.

Instytucja Nobla jest organizacją bardzo rozgałęzioną. — Testator powierzył rozdział: za fizykę i chemię rozdziela Akademia szwedzka, założona w 1720 r., nagrodę literacką Akademia z r. 1786, nagrodę medycynę przydziela Karoliński Instytut medycyny chirurgicznej, założony w r. 1815, nagrodę zaś pokojową wyznacza parlament norweski. Po raz pierwszy otrzymał tę nagrodę założyciel Czerwonego Krzyża Henri Dunant. Każda z tych instytucji wyznacza komisję z 3-5 członków ich zadaniem jest ogłaszać bywa najczęściej w dniu 10 grudnia.

Wysokość nagród waha się w miarę tego ile procentów kapitału w danym roku przynosił. W roku 1926 wynosiły one, 116 956,86 koron, w tym roku 121 187,40 koron. Fundusz liczy obecnie 30,86 milj. szwedzkich koron. Prócz tego funduszu za sadniczego rozporządza jeszcze instytucja Nobla kapitałami dalszemi w wysokości 10,41 milj.

Nagrody rozdzielane są w dniu 10 grudnia, w rocznicę śmierci Nobla. Zwykle król w tej uroczystości zasiada przy królewskim korpusie uroczystym, członkami wicemarszałkami. Odbywa się to w ostatnich latach w wielkiej sali nowego Domu koncertowego w Sztokholmie. Na estradzie siedzą z lewej strony laureaci z prawej strony członkowie szwedzkiej Akademii.

Po przedstawieniu, uzasadniających przyznanie nagród, rozdziela je król osobnie. Jest to prosty czep bankowy. Prócz tego uzyskuje się dyplom i wielki medal złoty, wartości około 100 koron szwedzkich.

Z jednej strony widnieje na medalu płaskorzeźba Nobla, z drugiej figury alegoryczne. Każdy z nagrodzonych jest zobowiązany do wygłoszenia w ciągu pół roku odczytu publicznego w Sztokholmie z zakresu swej działalności.

Niejednokrotnie panują fałszywe pojęcia co do tego, kto jest uprawniony do przedstawiania godnych odznaczenia ludzi? Otóż wnioski, na udzielenie nagród naukowych przedkłada członkowie różnych wydziałów komisji, wszyscy poprzedni laureaci, profesorowie uniwersytetów w Upsali, Lundzie, Oslo, Kopenhadze, Helsingforsie i szóstciu dalszych uniwersytetów, wreszcie osoby, czy zrzeczenia, które do tego wzwano. Propozycje w zakresie nagrody literackiej czynią członkowie Akademii szwedzkiej i wszystkich innych akademii świata, nadto wszyscy profesorowie uniwersytetów wykładający estetykę, literaturę i historję. Wreszcie nagrodę pokojową można uzyskać na wniosek wszelkich parlamentów, rządów profesorów uniwersytetów, wykładających prawo, historję i filozofję, wreszcie poprzez dnie laureatów.

Dotychczas rozdano nagrody 128 osobom 13 instytucjom, i tak za chemię otrzymało nagrody 10 Niemców, 3 Francuzi, 5 Anglików, 1 Polka, za fizykę 9 Niemców, 5 Francuzów, 4 Holendrów, 1 Polka; za medycynę 5 Niemców, 3 Francuzów, 3 Kanadyjczyków, za literaturę 4 Francuzów, 4 Niemców, 2 Szwedzi, 2 Anglicy, 2 Polacy, 2 Duńczyki, Hiszpanie itd. Nagrodę pokojową uzyskało 6 Francuzów, 3 Amerykanów, 2 Austriaków, 2 Szwajcarów, Szwedów i Belgów. Jedynym w dziejach rozdania nagród Nobla jest wypadek małżeństwa Curie. W roku 1903 otrzymali Maria i Piotr Curie, wspólnie pół nagrody za fizykę, w roku 1911 otrzymała p. Curie Skłodowska pełną nagrodę za chemię. Najstarszym odznaczonym był prof. Momsem, który został odznaczony w 85 roku życia, najmłodszym laureatem był fizyk angielski, Bragg, Jun., gdyż uzyskał nagrodę w 25 roku życia. — Odkrywcą insuliny, Kanadyjczy Branting, uzyskał nagrodę, licząc lat 32.

„Król Zygmunt IV“ pobity w redakcji... „Głosu Monarchisty“

Z Warszawy donoszą nam: W ubiegłą środę, zdarzył się w Warszawie niezwykle oburzający wypadek. Oto do redakcji „Głosu Monarchisty“ w Warszawie zgłosił się znany i głośny już mianik przedstawiający się jako król Zygmunt IV. Przychył on z „manifestem“, domagając się zresztą w sposób bardzo kulturalny i grzeczny wydrukowania go.

W odpowiedzi na to znajdujący się w redakcji nieznamy narazie „panowie“ zajęli o mianika, aby podpisał akt zrzeczenia

Procesy o zaginięcie gen. Zagórskiego

Kończą się uniewinnieniem oskarżonych

W Warszawie odbyły się w ub. tygodniu następujące charakterystyczne procesy prasowe:

Pierwsza sprawa, która, jak się okazało wypadkiem znalazła się na wokuandzie, była wytoczona odpowiedzialnemu redaktorowi konserwatywnego „Dnia Polskiego“ Dzieckowskiemu o artykul: „Ustrój i Państwo“. W imieniu Komisarjatu Rządu stanął p. Krygier, obronę zaś wnosil mec. Michalski. — Pomiędzy sędzią, oskarżycielem a obrońcą wywiązała się charakterystyczna rozmowa, którą w celu uwiecznienia cytujemy.

P. Krygier: Z pisma Komis. Rządu w tej sprawie widać, że cały nakład został zajęty, zatem inkryminowany artykuł nie uległ rozpowszechnieniu. W tych warunkach komisarjat Rządu nie ma podstaw do żądania skazania redaktora odpowiedzialnego „Dnia Polskiego“.

Sędzia: A pokoju. Tak, ale tu zachodzi jeszcze kwestja legalności konfiskaty.

Mec. Michalski: Oświadczam sądowni, że klient mój zrzeka się praw do odszkodowania za konfiskatę.

P. Krygier. W takim razie uważam kwestję za wyczerpaną.

„Głosu Monarchisty“ w sprawie umorzyl. — Następnie weszła na wokuandzie sprawa „Rzeczypospolitej“, której redaktor odpowiedzialny, Stanisław Kapuściński był oskarżony o podanie do wiadomości szeregu rzekomo nieprawdziwych wiadomości o miejscu pobytu zaginionego gen. Zagórskiego.

Obrońca oskarżonego mec. Niedzielski oświadcza, że tak, jak i w poprzedniej sprawie nakład nie uległ rozpowszechnieniu, wobec tego obrońca stawia wniosek o umorzenie sprawy.

Na zapitanie sędziego obrońca oświadcza, że prawa do odszkodowania za konfiskatę się nie zrzeka, że przeciwnie, prawo to wyraża i sobie zastrzega. Wobec tego sąd przysądził do merytorycznej rozprawy. Został odczytany artykuł pt. „Łajdactwo“ w którym w szeregu lnych wiadomości podano, że gen. Osioja Zagórski „znajduje się niedaleko“.

Obrońca oskarżonego mec. Niedzielski poprosił sąd o pozwolenie zadania pytania przedstawicielowi Komisarjatu Rządu zapytując, czy miejsce pobytu gen. Zagórskiego jest Komisarjatu Rządu znane?

P. Krygier odpowiada przecząco. Na tej odpowiedzi obrońca osnawia swoją przemówienie: „Jeżeli Wysokiej Instancji Władzy nie jest wiadome, gdzie się gen. Zagórski wogóle znajduje, a tem samcem niewiadomo, czy jest blisko, czy daleko, to jakże można postawić zarzut „świadomego kłamstwa“, które w rzeczonem artykule wypowada się jako hipoteza że zaginiony znajduje się w niezbyt dalekiej odległości? Sąd pokoju red. Kapuścińskiego uniewinnił i konfiskatę uchylił.

W dalszym ciągu zasiadli na ławie oskarżonych redaktorzy „Głosu Ludu“ Ścibicki i „Hasła Ludu“ Szymański za umieszczenie w jednym z numerów artykułu w obu pismach o gen. Zagórskim.

Po świetnym przemówieniu obrońcy oskarżonych mec. Niedzielskiego, sędzia wydał wyrok uniewinniający obu redaktorów.

odmawia, przytacza tygić plus jeden argumentów, zamiast powiedzieć z naczytnością troskę

— Moja Zuzi, czyż nie szkoda kaloryj? Kto wie, czy ten prosty argument nie przelałby skuteczniej panu Zuzi, która od dziecka przyzwyczaiła się słyszeć, że teraz ciężkie czasy, że wszystko drożeje, że trzeba oszczędzać, że niewiadomo, co będzie jutro!

Taniec bowiem zużywa pokazując ilość kaloryj, ten taniec wśród dźwięków jazz-bandu na balu, lub przy brzęku talerzy i widelców na dancingach w restauracji.

Instytut Fizjologii przy Uniwersytecie w Helsingforsie zdał sobie trud obliczenia ilości kaloryj straconych podczas jednej godziny tańca.

walc zużywa	399 kaloryj
fox-trott	476 kaloryj
polka	756 kaloryj
mazur	10,87 kaloryj

— No i czy nie szkoda kaloryj?

Na stronie.

Czy nie szkoda kaloryj?

W „Głosie Lubelskim“ znajdujemy następujące humorystyczne rozważania:

O kaloriach styszełiśmy wszyscy jeszcze w piątej klasie gimnazjalnej. Nieraz tamaliśmy sobie nad nimi głowę, gdy obliczaliśmy je w różnym zawodach fizycznych. Po otrzymaniu t. zw. świadectwa dojrzałości, zapominamy o nich bardzo chętnie. Nie bierzemy ich prawie nigdy pod uwagę w naszym codziennym życiu.

Ody mąż wraca do domu nad ranem różowo nastrojony, a żonka wie, nawet do głowy nie przyjdzie się spytać

— Duszko, jak uważasz, czy nie szkoda na to... kaloryj?

Na takie dictum żona ochłonaby trochę z gniewu i zastanowiła się co to jest kaloria. A ów moment zadumy mógłby mąż wykorzystać. I byłoby wszystko dobrze.

Ludzie naogół zużywają energje w różny sposób. Jedni godzinami szlifują bruki uliczne, drudzy

się wszelkich uroszczeń do tronu. Gdy nie-szczęsny człowiek odmówił temu, zaczęli najpierw wykrzykiwać nań, a następnie pobili go bardzo silnie. Pod przymusem nianiak podpisał abdykację.

Wyszedszy jednak z lokalu, udał się natychmiast do adwokata Hoffmanki-Ostrowskiego, zawadamiając go o zajęciu. Adwokat zawiadomił o tem prokuratora Rudnickiego, oraz lekarza. Jak wynika z oględzin lekarskich „król Zygmunt IV“ odniósł liczne rany tłuczone, sińce i zadrapania.

siedzą w cukierni nad małą czarzą (szlanką kawy rozumie się) i prowadzą zawzięte dyskusje polityczne. Inni tworzą radośnie okólniki, jeszcze inni robią plotki i lutygi, typy z pod ciemnej gwiazdy udeją ideowców itd.

Któż jest w stanie obliczyć ile na to zużywa się dziennie kaloryj! Pół biedy jeśli zużywa się je produkcyjne, Gorzej, jeśli nieprodukcyjne.

— A na przyjemności? — zapyta jakaś pani niespokojnie — przecie na przyjemności można?

Naturalnie. To nawet wskazane. Trudno przecie, żeby w chwili, gdy „ona“ zarzuca jemu! ręcznik na szyję i szepeje słowa, żeby żałowała straconych tych przylem... kaloryj!

Niemalogo czasu uplynie, zanim ktoś podniec... ny dyskusja powie łagodnie przeciwnikowi.

— E mój panie! nie będę więcej z panem gadał. Szkoła kaloryj!

Zbliża się pora długich wieczorów, wymarzone nych na jour fixy, fajki, herbatki, rauty i czarne kawy. Mamusia mające podstające, lub zgola do roście córki, muszą rade nierade myśleć o tatech. Ody córeczka zbyt często się o nie upomina, mama

Tadeusz Romoiki.

Ryzyko i wątpliwości współczesnej hodowli koni

(Ciąg dalszy).

Obszar ziem uprawnych coraz się kurczy, zwłaszcza na Zachodzie, a ludności przybywa, u nas w Polsce przy 30 milionach, 1 1/2 milj. rocznie. Rosja była dla całej Europy śpiłochem i na konie, a obecnie część koni do remontu kupuje na Węgrzech, lub w Kanadzie. Wejdźmy na ich miejsce.

O ile mi wiadomo taki też pogląd na kierunek hodowli koni przeważa w Ministerstwie Rolnictwa, które okręgowi Poznańsko-Pomorskiemu nadało przyjęły samorządowy, dzięki posiadaniu własnych ogierów po Prusakach i realizację na reszle Państwa przekazało na Okr. Zarząd Stad Państwowych, postawiający na cele tegoż doświadczanego rolnika, hodowcę i sportsmena.

W ciągu 8 lat w granicach Małopolski i b. zaboru rosyjskiego zrobiono b. wiele, nimto aczupłości środków: wybrakowano najliczniej reproduktów z liczby zwroconych przez Bolszewików i z tych, które nam się dostały z Małopolski po Austriakach, natomiast w miejsce wybrakowanych nabyto młodych i więcej, przeważnie ogierów półkrwi, ale nabyto także około 40 sztuk czolowych fołblutów w Anglii, Francji i w Niemczech, prądów krwi i rodów nieposiadanych jeszcze w Polsce.

Janów w ziemi Siedleckiej, gdzie się mieściła za czasów rosyjskich znane stadno państwowe, pozostawiono jako pepinię dla państwowego przychowku, odejmując

mu jedynie monopol obsługiwaną prywatnej hodowli państwowym ogierami. Natomiast otworzono 4 oddziały nowe. Jeden w Kozienicach ziemi Radomeckiej nad Wisłą, jako w centralnym punkcie Państwa. Pepinię w Kozienicach posiada doskonale warunki, obfituje w łaki i budowie, posiada najwzbitniejsze fołbluty, obsługuje prywatne hodowle konia wysięgowego. Reszle ogierów stadnych (+ 1200 sztuk razem z Małopolską) rozdano w 3-ech pozostałych oddziałach w ziemi Piotrkowskiej, w Kutnowskiej i gdzieś na Kresach z zamiarem tworzenia coraz to nowych oddziałów w miarę dochowywania się własnych ogierów. — W myśl wskazówki Ministerjum Rolnictwa okręgi najbardziej kulturalne i uprzemysłowione, a takich w granicach b. Kongresówki liczą pięć, obstarwiono ogierami ras zimnokrwistych.

Nowe oddziały pomieszczone w b. majątkach donacyjnych rosyjskich dygnitarzy, a obecnie państwowych, postawiały za zadanie kierownikom tychże dążenie do odcięcia Janowa w przyszłości i samowystarczalność w granicach możliwości. Miano więc na względzie, że o ile Janów za ruskich czasów wystarczał dawnej Kongresówce, o tyle dzisiaj zadaniem pepiniery na reszle Polski, poza Wielkopolską — nie podola.

Takim sposobem Zarząd Stadn. Państwowych dokonał już b. wiele, w tak krótkim czasie, o szczepnych środkach, bo Skarb musi być oszczędny, dopóki finansowo nie skrzepnie. Mylić się — to rzecz ludzka, a zwłaszcza przy pracy od podstaw, zresztą tego rodzaju instytucje państwowe nigdzie na świecie nie bywały aktywne.

Jeśli mam być szczerym, to za jedyny kardynalny błąd Zarządu Stadn. Państwowych poczytuję niewyżycie się dotąd reszły ogierów, przynoszących nieobliczalne szkody w

dążeniu do hodowli silniejszego konia półkrwi gorących dla rolnictwa i armji. W ten widzę powód podnoszenia się raz po raz głosów w prasie o wzmoczenie zimnokrwistych ogierów, mimo to, że dzięki nim właśnie zatrudniliśmy konie, zdegenerowałyśmy je, dzięki nieopatrznej mieszaniu i krzyżowaniu ras, spowodowałyśmy obecny chaos i cudactwo typów — niemożność zaprowadzenia armji w 8000 szt. koni jest tylko tego owocem. Cyfra ta potęguje się z każdym rokiem, co będzie w razie nieoczekiwanego ścisnienia nas przez niesfornych sąsiadów z obu boków? Balonami koni żołdat nie dowidzie Ciągówki i automobile zimnokrwiste ogieru w zupełności zastąpić mogą.

Błąd Gł. Zarządu Stadnin Państwowych polega na tem, że dla zadowolenia kilkudziesięciu punktów wolaających z wiosną o ogieru, puszcza w obieg ogieru może i rasowe, ale za płytkie, za wysokie na nogach, z puszczają jak zapalka, nie mogące na zdegenerowanych matkach u prywatnego hodowcy dać silnego, głębokiego konia do roli, do fabryki, kupcowi i wojsku, nikt brać nie chce tak pokracznego przychowku.

Oruba kość, nerwy jak postronki, ale temperament, i wytrwaleć — to są potrzebne hodowcy, zdobędziemy ją doraznie przez półkrwi, to jest przez fołbluta wybitnej grubości i głębokości z odpowiedniej matki w pepiniarach państwowych, bo „similis — similibus gaudet“.

Ale dobrego ogiera państwowego to jeszcze nie dosyć, trzeba jeszcze głębokiej matki u hodowcy z doskonałym zadem, z nerką na wierzchu, na grubym, z suchym szpizie, bez wad, pokarmistej, nie nerwowej, raczej powolnej i łagodnej, bez narowów. Takich większą własność posiada niewiele, włościanie mają ich więcej. Wszystkie imne należy kasować lub zająłować, a nowoli zebrać wiele kto może i chować

mniej, a za to karmić i ganić po wypastach, chociażby przy pomocy bata — jaknajwięcej. Wtedy przychowek będzie okazalszym i trzylatki już zupełnie sformowane. Myli się ten, kto myśli, że cięższa waga może dać tylko zimnokrwisty reproduktor, on daje tylko mięso, o wadze muskułów i kości straszygą jeno koń gorącej krwi. W Berlinie przy Akademji Weterynaryjnej jest Muzeum Konia, gdzie za drobna opłatą udzielają objaśnień co do wartości przyprowadzonego konia, tak wewnętrznej, jak i na sprzedaż. Wliczają wszystko i obliczą na marki. Wzbudza to zaciekawienie i respekt. Radziłbym tego Muzeum nieomijać. Przypuszczając należy, że w Warszawie, we Lwowie i w Poznaniu powstała podobne.

Zochód dla początek zimnokrwistym rasom nie przez zgoniny, parowane kartofle, marchew i siano wisiorowate — lecz przez wybredne pasienie i oszczędzanie matek, i także pasienie młodzieży. Widziałem w departamentach Perche i Boulligne następujące traktowanie hodowli perazeronów: matek chudych się niespytką, roczniaki dostają owies, odłuszczone mleko, buraki albo marchew, lusciny albo siano wiele zjedzą; dwulatków zaś łączy z jęczmieniem i owsem, odłuszczone mleko, buraki albo marchew na surowo, parowane ziemniaki z siewką dobrze osolone i polane ciepłym rozcymem lnianych makuchów, lucernę, siano, konicynę. Trzylatki, niekiedy nawet dwulatki bywają już obtargiwane w powolnym temp a w roli, ale jedzą dostojnie, lepiej od wielu polskich krów, za wyłączeniem Poznańskich i Pomorza. Młodzież ma osobne wypustki na kłaczki i osobne na ogieru, w nich są szopy z zakładką, bo starsze źrebaki spędzają z wypustką tylko na obład i po zachodzie słońca. Wszystką młodzież czyszcza i wiąza w stajni od źrebicia.

(Dokończenie nastąpi).

Z starych zapisków

Korzystny handel zagadkami.

Było to w czwartek, dnia 7 września 1809 r. Z Kruszwicy wyjechała jedenaście osób Goplen na statku zapatrzonim we wszystko czego serce może zapragnąć. Zabrano również starozakonnego Kiwego Lejzera Pasternaka, który podjął do Skulska. Pozwolono mu towarzyszyć i w kacie statku wie usadowić, jeżeli się porządnie zachowa i liśowi zapłaci 15 groszy przepustnego.

W torbie żyda coś brząkało, skoro ręką na nią uderzył, we wnętrzu jednakowoż spoczywała tylko niżerna trzygroszówka i guzik miedziowy od kierej. Mimo to przyjął żydowi na wdzięczność zezwolenie na jazdę, huszył on sobie bowiem wielką nadzieję, że na wodzie może coś zarobić gdyż wiedział że nie jeden już no Wielkiem Goplu się wzbogacił.

Z początku szło podczas jazdy gwaro i wesolo. Mniegi Myszą Wieżę z jednej a zamieszko starościskie z drugiej strony i wyspę, którą lud nazywa Ogrodem Rzeptchy. Gdy płynęli naprost Gżewa odezwał się któryś z podróżnych: „Mości Obywateli, czy słyszeliście już echo na naszym Goplu, pleknie ono się odbija!” Na całe gardło począł więc wołać: „Hop, hop! Hop, hop!” Lecz echo ani słychać ani widać. Tylko gdzieś zdaleka, znad brzoza jeziora dołatywało wyraźne: „Całuj Ty mnie!” Tak rzeczywiście cudownie echo, rozumowali wszyscy i śmiało się, co nie miara.

Wkrótce jeden po drugim zamilkł. Siędzili sobie zadumani, ziewali i spoglądali na szafirowe fale Wielkiego Gopla. Po chwili odezwał się pewien podróżny do żydka: „Szachraju! Nie wiesz przypadkiem czego, aby, nam czas miłe zeszło. Przecież Izraelici przemysłowali nad wszystkim na puszczy!” Klwe pomyślał sobie: „Nadeszła godzina aby dobrze byczka swego wypaść!” Zaproponował więc kolejnie zadawanie gadek, no on za przeproszeniem też coś powie: „Jeżeli ktoś, rzekł on, nie odgadnie, zapłaci za gadkę 50 groszy, jeżeli dobrze odpowie otrzyma również 50 groszy”. Propozycja spodobała się całemu towarzystwu. Spodziewali się nacieszyć z głupoty lub dołwpu żydowskiego. To też jeden po drugim ruszył konceptem, jak marwie ciele ogonem.

Pierwszy ze rzędu Jędrach Matejkowski zapytał się: „Ile miłko gotowanych jaj mógł olbrzym Goliat zjeść?” Wszyscy huknęli: „Tego nie można rozwiązać!” I kładz z nich zapłacił po 50 groszy. Żyd wstał z miejsca i rzekł: „Jedno, bo jeżeli jedno jajo się zjadło, to drugiego nie można naczęto zjeść!” Wygrał 50 groszy i schował do torby. Drugi podróżnik, Kostek Wierzbowicz, pomyślał sobie: „Czekaj no żydnie, zapytam się go z pisma św., to jego 50 groszy muszą być moje!” „Dlaczego, pyta się, św. Paweł pisał list do Koryntjan?” Pasternak miał już gotową odpowiedź: „Ny, gdyż był u nich, byłby im to ustnie powoedział”. I znów skulił się 50 groszy do jego torby.

Gdy trzeci obywatel, Cyprjan Przepiorka, słyszał, że żydek tak dobrze w piśmie tw jest ocytany, zapytał się: „Kto swoja graca przedłuża i jednak na czas skończy?” Zjadł na to: „Powroznik, jeżeli jest pilnym!” Czwartą zaś podróżny, Franciszek Czaplak, pyta się: „Który z św. Trzech Króli był murzynem?” Bez zająkania się odparł żyd: „Czarny!”

Tymczasem zbliżał się statek po lewicy ku brzegowi jeziora: Majtek Łuka Szlabowski odezwał się: „To jest tam Popowo!” Zaraz też korzystając z tego piaty podróżnik, Kuba Olszewicz, i pyta się: „Kiedy dziedzic Popowa najmuje jada?” Bez namysłu odpowiedział żyd: „W miesiącu lutym, gdyż liczy tylko 28 dni”. Szósty Wanko Kowalkiewicz zapytał się: „Ktore drzewa nie gubą a gdy owocni ani liści?” „No to żydek, „Mało wane!” W ten podskoczył z wody polęziny szcuzpak. Siódmy towarzysz podróży, Rachwał Hakulski, zapytał się: „Jakie są najkrótsze rybki?” Rozważał się żyd: „Te, które mają lepek najbliżej ogonka!”

Następnie zapytał się ósmy, „Majcher Siwkowski: „Jak długo żył najstarszy czołwik na świecie?” Na co niezmierny żyd: „Waj mer, bardzo prosty rachunek, od utworzenia aż do śmierci!” Dziewiąty Bariek Łukowski myślał, że trudna zadka gadkę żydo wi pytając się: „Jeżeli ktoś zimowa porą z Kruszwicy do Złotowa wierzchem jedzie, a zapomni swoje rękawiczki, to jaka na to rada jest, żeby mu w ręce nie było zimno?” Żyd rzekł: „Musiał on z ręki pięść zrobić, a wienyżas będzie mu w pięść zimno!” Zaraz potem zapytał się dziesiąty gość, Maciek Foleo dziański: „Co Pan Bóg stworzył w obliczu wszystkich ludzi?” Żyd najspokojniej: „Nos!” Pozostał jeszcze jeden, Grzela Wesołowski. Tenże zapytał się: „Było pięć jaj i pięć ludzi, każdy dostał po jednym jajku i jeszcze jedno w misce pozostało, jak to być mogło?” I tym razem żyd odgadł: „Ny, plawy wż alaj na mskę, to może tam po zostać jak długo tylko chce!”

Głód mieszkaniowy w Polsce

Potrzeba nam najmniej milion mieszkań. — Jak rozwiązali kwestję mieszkaniową Niemcy w Wiedniu i Berlinie

Według październikowego sprawozdania ministerstwa pracy i opieki społecznej w miastach polskich ponad 50 tysięcy mieszkańców liczących potrzeba zbudować milion mieszkań, dla zaradzenia najpilniejszym potrzebom, czyli dla pomieszczenia w nich tych ludzi, którzy mieszkań wogóle nie mają. Niema tu mowy o poprawie mieszkań. Nie idzie o zastąpienie mieszkań bez światła, bez wody i bez kanalizacji nowymi mieszkaniemii godnymi nowoczesnego człowieka, a nie ja skiniowa. Nie idzie o gruntowne przebudowanie drugiego pod względem wielkości miasta polskiego — Łodzi, która przy całym swoim bogactwie nie ma do tej pory ani kanalizacji, ani wodociągów. Idzie po prostu o dostarczenie milionowi rodzin w naszych większych miastach dachów nad głowami.

Kłeska mieszkaniowa okazała się ogólnie europejskim zjawiskiem powojennym. Dotknęła ona w równej mierze nietylko zwycięzców i zwyciężonych lecz także neutralnych. Oczywiście w odpowiednim stopniu waniu. W krajach inflacyjnych kłeska ta wystąpiła z natury rzeczy w formach najstraszniejszych, uniemożliwiając wogóle budowanie przez czas dłuższy. Jednakowoż w dziewięć lat po wojnie już wszystkie kraje europejskie w mniejszym lub większym zakresie przezwyciężyły ten nartywy punkt, w którym się sprawa mieszkaniowa u nich znalazła, i weszły na drogę szybkiego i całkowitego rozwiązania tego piekarnego problemu. Tylko jedna jedyna Polska pozostała pod względem sprawy mieszkaniowej w miastach na ostatnim miejscu wśród państw kapitalistycznych, a wyprzedza tylko, i to bardzo nieznacznie, Rosję sowiecką. Dość powiedzieć, że w sześciu największych miastach polskich, tj. w Warszawie, Łodzi, Wilnie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie, razem wziętych budowało się w ostatnich trzech latach nie całe po 3000 pokojów rocznie, podczas gdy w jednym jedyńm Wiedniu budowano w tym samym czasie po 10 tysięcy pokojów rocznie.

W Warszawie w roku 1923 wybudowano — 631 izb mieszkalnych, w r. 1924 — 1483; w roku 1925 — 1026, w pierwszym zaś połowie roku ubiegłego 793. Ogółem zaś w sześciu największych miastach polskich wybudowano przed 3-ma laty 1.483 izb mieszkalnych, w roku 1925 — 2.892 w pierwszym połowie roku ubiegłego 2.302.

Porównajmy teraz te cyfry z jednym je dynym, zrujnowanym i zwyciężonym Wiedniem. W jesieni roku 1923 wiedeńska rada miejska przystąpiła do wykonania swego wielkiego planu budowy masowej maheli, robotniczych przedszkoleń mieszkań Planowano budowę 25 tysięcy mieszkań w ciągu trzech lat. W rzeczywistości jednak zbudowano w tym czasie 23.497 mieszkań. I to jakich, wynalazione nowe formy architektoniczne dla ogromnych domów kszarowych, zbudowanych jednak tak, że każde mieszkanie ma metryko światła lecz także słonecz, że w każdym znajduje się woda i instalacja gazowa i elektryczna itd. Wspólne łazienki na wszystkich piętrach, w parterze baseny do pływania, pralnie mechaniczne, suszarnie wreszcie w dziedzinie urządzeń i zadrzewionych dziedzińcach ogródków dziedzinie — oto te donny wieści, które stanowią dzisiaj przedmiot odwiedzin i oględzin na równi z galeriami, pałacami i kościołami wiedeńskimi.

Powie jednak ktoś na to, że cała ta wspaniałość w Wiedniu stworzona została okupiona zrujnowaniem właścicieli starych domów, którym nie pozwolono podnieść czynszów lecz utrzymano je w wysokości przedwojennej w koronach zdevaluowanych przeliczonych na szylingi według kursu wskutek czego czteropokojowe przedwojenne mieszkanie kosztuje w Wiedniu dzisiaj jeszcze kilka drobniąg — kilka szylng m i sześćnne. Zamiast podwyżki czynszów, loka-

torzy przedwojenni płaca pewien niewielki zresztą podatek na miejski fundusz budowlany.

Ale w sąsiednich Niemczech dokonano jeszcze większej sztuki, bo nie tylko podniesiono czynsze do przedwojennej wysokości, lecz osobną ustawą uregulowano ich dalszy wzrost w stosunku do obecnych cen w zlocie (tzw. Aufwertung), a mimo to równocześnie rozwinięto ruch budowlany w miastach w taki sposób, że dzisiaj buduje się w miastach niemieckich o 30 procent więcej niż w ostatnich latach przed wojną. W szczególności w miastach niemieckich ponad sto tysięcy mieszkańców zbudowano w roku 1923 — 118.433 nie izb poszczególnych, ale kompletnych mieszkań, w r. 1924 — 106.502, w

roku 1925 — 179.000, w roku 1926 — około 200 tysięcy mieszkań. Jeżeli się zważy, że przed wojną budowano w tych miastach przeciętnie po 150 tysięcy mieszkań, to okazało się, że Niemcy swoją wielkolejską kwestję mieszkaniową już właściwie rozwiązali.

Stosunki pod tym względem w Polsce są zostają nadal rozpacziwymi. Zamiast czynić przynajmniej drobne, ale stałe postępy, cołamy się, ponieważ w związku z wzrostem iudności miejskiej rośnie także, a nie maleje liczba bezdomnych i to zarówno w cyfrach absolutnych, jak i procentowych.

W związku z perspektywami, która stworzyła świeżo zaciągnięta pożyczka stafi licacyjna, ożywiły się także nadzieje na rychłe wyjście z tego fatalnego położenia. Prezydent miasta Warszawa zapowiedział, że po uzyskaniu 20 milionów dolarów, kredytu amerykańskiego, Warszawa rozweże swoją kwestję mieszkaniową w ciągu dwóch lat. Czy rzeczywiście tak będzie, okaże przyszłość.

Ruth Elder o swym locie

Przez Atlantyk na samolocie „American Girl”

Odwadna lotniczka amerykańska Miss Ruth Elder, która z towarzyszeniem swym Georges Haldmanem próbowała przelotu przez Atlantyk, opowiada o swym locie w paryskim Le Journal, z dnia 20 i 21 b. m.

— Sroda wieczór... Od piątej godziny popołudniu we wtorek jesteśmy w powietrzu. Noc, która męliśmy teraz przeżyć, była prawdziw koszmarem. Nie zapomnę jej nigdy.

Gdy noc zapadła nad bezmianem Oceanu byliśmy zanurzeni, Georges Haldman i ja w małej kabine aeroplanu, zawieszemi w powietrzu między niebem a ziemią, na wysokości 3 tysięcy metrów, waleząc z żyw otem. Przepowiednia stacji meteorologicznej były co prawda nie epomyślne, lecz nie spodziewaliśmy się nigdy, że natopkamy na naszej drodze na takie trudności. Przed nami była burza, jedna z tych burz nieznanym ludziom chodzącym po ziemi, straszliwa w swej grozie, pełna błyskawic, gromów i wiatru. Nie mogę powiedzieć, jak e były wtedy wrażenia towarzysza mej podroży, lecz moje były n eszczególnie.

Przez dwadzieścia godzin trwania burzy Georges zachował spokój, a nawet uśmiechał się. Lecz nagle zmienił się. Na spokojnie się go twarzy wyczytać było można wyraźne troskę. Nie był to strach, lecz przysłowiane się na najgorsze wypadki, aby skutecznie stać w im czola.

Nagle na wysokości jakich 2.500 metrów aeroplan nasz, American-Girl, wpadł n espodziewanie w gęstą, czarną chmurę. W pierwszej chwili sądziłem, że wystarczy czas jakiś wnieść się w górę, aby przelecieć chmurę i wrzecz gwiazdzie n ebo. Wznieść się na wysokość 3.200 metrów. Lecz do kół na ciemność była jeszcze głębsza i gęstsza mgła. Jedyne rtm czyni turkot motoru działał na nas kojąco i pocieszająco. Tego motoru który miał nas przeneść aż do Paryża!

Wtedy zaczął padać deszcz. Krople jego ważyły z męchlaną siłą o szyby naszej kabiny. A jednocześnie termometr spadł gwałtownie. Po chwili wskazywał pięć stopni poniżej zera. Była to fatalna oznaka. Z przerażeniem spostrzegaliśmy, że skrzydła samolotu pokryły się warstwą lodu, obciążając go niezmiernie. Jest to najgorsza rzecz, jak wycieranie doświadczenia, co może spotkać lotnika — co prawie zawsze wywołuje niechybny katastrofę. Trzeba było więc obniżyć lot do wysokości 2.000 metrów. Tu termometr wskazywał już dwa stopnie poniżej zera, a lód na skrzydłach samolotu stopnił a gwałtownie. Narazie był śnieg uratowani.

Georges wręczył mi wtedy stery a sam zaczął badać zawartość zbiorników benzyny. Trwało to n eskończenie długo, wydawało mi się, że w eki cale. Dzierżyć stery przy takim powietrzu to nie drobniostka, to też ręce całkowicie mi zdrętwiały.

Z tych wygranych 50 groszów, położył ją na stole i rzekł: „Ja też nie wiem, tu są moje 50 groszy!”

Gdy wszyscy to uszyli, wlepił w żyda oczy i powiedział ci: „Przecież tak nie zakładaliśmy się!” Z śmiechu nie mogli się powstrzymać. Był to sami bogaci i dobro duszni obywatele. Zgodzili się na ten żydowski pieniądz, gdyż im tak m le cily czas jazdy od Giewza do Przewozu ukrócił. Żyd wyśiadł z torbą pełną złotych i szedł do Skulska.

Nech uczeń pilny w głowie wylczy, ile złotych i groszy wyniósł żyd z statku. Guzik i trzy grosze miał on już. Rozwiązał 11 zagadek i wygrał po 50 groszy, za pomocą własnej zagadki wygrał 11 razy po 50 gr, jedna 50 groszówkę odplacił, a filisowi za placił 15 groszy rękawicznego.

Wreszcie Georges zwoinił mnie. Oświadczył mi, że w zbiornikach na skrzydłach po zostało jeszcze 70 litrów benzyny.

— Wystarczy do Paryża — rzekł z usmiechem.

Tymczasem burza wzmagala się z coraz większą siłą. Trudno opisać słowami te chwile grozy, naprężenia nerwów, jakie wówczas przeżyliśmy. Po kilku godzinach Georges od dał mi stery ponownie, a sam zajął się kontrolą zbiorników z oliwą. Już dawno bowiem zaniepokoił by nas dwie plamy oliwy na skrzydłach, znak, że zbiornik z oliwą przeciekł.

Okazało się, że istotnie przeciekł... Skonstatowanie tego faktu było dla nas najstraszniejsze!

Ponieważ huragan nie uspokoił się, Georges powziął nagłą decyzję przecięcia mu drogi. Zaczęła się okropna walka z żywiołem. Jakże wyrazić uczucia które mu wtedy ogarnęły? Jakże opisać mój nadludzki wysiłek, aby zachować wobec niego towarzysza spokojna i uśmiechnięta twarz? A jednak po trafiliam się opowiadać i rzekłam:

— Wszystko się dobrze jeszcze skończyło...

Pani jest bardzo odważna — odpowiedział Georges.

Najprzykrejsze było dla mnie, że nie mogłam zupełnie w niem pomóc mu w kierowaniu samolotem. Stierowanie jednak w tych warunkach było ponad me siły.

Spostrzegłam mimo to, że ster na wysokości funkcjonował bardzo ciężko i że Georges musiał wytyać wszystk swe siły. Spytalam się go, jaka jest tego przyczyna.

— Lód znowu pokrył stery — odpowiedział — zmuszając się do spokoju.

A jednocześnie z zapas oliwy wyczerpał się przerażająco gwałtowne. Dokoła nas była noc i mgła. Huragan rzucał aparatem n wszystkie strony.

— Proszę natychmiast przywdziać kostium ratowniczy — rozkazał nagle Georges.

Bez zastanowienia usłuchałam go, porzuciłam odnowiły śnieg krótki pancerz.

Nagle ustąpiła niespodziewanie mgła. Płynęliśmy teraz w czystym powietrzu przy blasku księżyca w świetle którego srebrzyły się w dole spienione fale oceanu. Jednocześnie ucichł i wiatr. W spokojnym powietrzu powoli wzniesiliśmy się znowu w górę. Mingł śnieg szczęśliwie i burzę i mgłę. Narazie byłam uratowana i nie trzeba było przywdziać katekuzkowego ubrania. Niepokoił nas tylko stopniowo gwałtowny ubytek oliwy w zbiorniku. Mielśmy obecnie już tylko 3 kg. oliwy!

Wzięłam znowu ster do ręki. Kierowanie aparatem szło teraz gładko. Po godzinie zwoinił mnie znowu Georges. Ze zmęczeniem zderzaliśmy się. Zbudził mnie okrzyk mego towarzysza:

— Prędko, kostium ratowniczy!

— Cóż się stało?

— Ani minuty do stracenia! Ciężenie oliwy spadło do zera... Grozi nam wybuch motoru. Musimy lądować!

Ody przywdziałam kostium z katekuzku Georges krzyknął mi do ucha:

— Proszę wsiadź ster!

Byłam jednak tak zdenerwowana i tak mi się ręce trzęsły że nie potrafiłam wywłać zać się z zadania i Georges odebrał mi stery z powrotem.

Zaczęliśmy gwałtownie opuszczać się ku oceanowi. W tem spostrzegliśmy w małym okienku z chmur statek Barendrecht.

Georges zamknął motor. Samolot z szumem rozpruł duży fale oceanu i spoczął na jego wzburzonej powierzchni. Zdażyliśmy jeszcze otworzyć drzwiczki i wskoczyć do wody.

Najwyższy był to czas. W chwili potem American Girl znął w odmęcie fal.

Ubezpieczenie pracown. umysłowych

Szczegóły rozporządzenia

W związku z uchwalonym przez Radę Ministrów rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych podać należy następujące szczegóły:

Obowiązkowi ubezpieczenia podlegają pracownicy umysłowi, pozostający w stosunku służbowym, bez względu na wysokość wynagrodzenia. Dla przeprowadzenia ubezpieczenia będą Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Stosownie do wysokości wynagrodzenia zalicza się ubezpieczonych do jednej z 14 grup zarobkowych, obejmujących zarobki od 60 do 720 zł. w ubezpieczeniu emerytalnym i od 60 do 500 zł. w ubezpieczeniu na wypadek braku pracy. Składka miesięczna na ubezpieczenie emerytalne wynosi 8% dolnej granicy poszczególnych grup zarobkowych (placa podstawowa oraz 2% na ubezpieczenie na wypadek braku pracy).

Świadczenia zakładu w wypadku braku pracy są: zasiłek w wysokości 30-80% płacy podstawowej (zależnie od liczebności rodziny), opłata składek do Kas Chorych za ubezpieczenie pozostające bez pracy na wypadek choroby i zwrot kosztów podróży, w celu objęcia pracy poza miejscem zamieszkania.

Świadczenia emerytalne są następujące: renta inwalidzka lub starsza (40-100 proc.) przeciętnej płacy podstawowej po 5 do 40 latach ubezpieczenia, renta wdowa (60% renty inwalidzkiej), renta sieroca (20% wzgl. 40% renty inwalidzkiej), jednorazowa odprawa dla ubezpieczonego lub członków jego rodziny w wypadku nienależytego prawa do renty lub w razie śmierci bezżennego albo bezdziałelnego ubezpieczonego, który nabył prawo do renty (roczna, wzgl. półroczna przeciętna płaca podstawowa).

Onkożno.

Zmiany w seminarjum duchownym. J. E. Ks. Kardynał Prymas przyjął w dniu 13 bm. rezymę cję ks. oficjale kanonika Kopernika z rektorstwa Seminarjum Duchownego w Onieźnie oraz rezymę cję ks. kanonika Msgr. Krzeszkiwicza z wice rektorstwa i z profesury seminarjum duchownego w Onieźnie. J. Em. Ks. Kardynał Prymas również częściowo zamianował z wice rektora od 1 listopada r. do Seminarjum duchownego w Onieźnie: ks. prof. Aleksandra Zychlińskiego z Poznania, rektorem Seminarjum duchownego i prof. Apolize Tytki, ks. profesora dra Kazimierza Kowalskiego z Poznania, wicerektorem Seminarjum duchownego oraz profesorem filozofii: ks. docenta dra Andrzeja Wronkę z Poznania, docentem Seminarjum duchownego w Onieźnie, powierzać mu wykłady wstępu do Pisma św. liturgiki wraz z ćwiczeniami ceremonii kościelnych oraz lekcji języka hebrajskiego: ks. wizeratora Leona Łagodę, prokuratorem seminarjum, oraz lektorem języków greckiego i łacińskiego: ks. Michała Kozła, odcem duchownym: ks. kanonika Stanisława Tłoczyńskiego, lektorem chóralu gregoriańskiego.

Różnica

— Ja przedstawiam godność pracy! — zawołał niezadowolony mechanik.
— Pan może — odparł mu na to prze mysłowicie pracować bez surduta, otwarcie wygłaszać swą opinię i zapominąć o pracy, gdy jej czas minął. A ja muszę chodzić cały dzień w kołnierzyku sztywnym, każde słowo odważać i pracować po 14 godzin dziennie. Ja przedstawiam pracę godności.

Życiowa omyłka

27) Ciąg dalszy

W tej epoce było istotnie jeszcze kilka kob. et, wywających wielki wpływ na sprawy polityczne; gdy się zdarzało, że lady Parham rozmawiała nieco dłużej z ambasadorem Francji, ambasadorowie Niemiec i Austrii wysyłali do swych rządów alarmujące depesze; młodzi posłowie poszukujący stanowisk w jakimś ministerjum, uczęszczali pilnie na przyjęcia lady Parham, a jej obiady były szacowane w ówczesnej polityce, na równi ze słynnymi dawniej obiadami lady Jerzy, lub lady Holand. Lady Parham była małą, starą kobietką, żydowskiego typu, o żółtej cerze i brązowej peruce; chociaż krótkowzroczna, spoglądała często rzeczy, nie zauważone przez drugich, mogła nawet okazać się wierną w przyjaźni, ale na pierwszym planie stawiała interes, a gdy się zdarzyło że darowała jaką obrębę, można było być pewnym, że chodziło o drobnośkę.

Uwaga Mary była nienią lady Tranmore, chociaż nie próbowała jej przeczyć. Jak wszystkie kobiety światowe, zносиła niecierpliwą przewagę osoby niskiego pochodzenia, córki nauczyciela muzyki, rasy izraelskiej.

— Kitty mogłaby tak łatwo znaleźć wy mowę, aby nie zaszkość ci mężowi — west chnęła lady Tranmore — ostatecznie nikt

pomoc lecznicza w wypadku wyczerpania tejże w Kasie Chorych.

Pozatem rozporządzenie przewiduje zaopatrzenie w kwocie 50 złotych miesięcznej dla tych pracowników, którzy ukończyli już lat życia 65, i nie mają środków utrzymania i z powodu wieku nie będą objęci u stawa, względnie nie będą praw do renty

W szponach handlarzy żywym towarem

Tragedja białych niewolnic. — Djabelski spryt i wyrainowana przebiegłość. — kto krył się pod maską wtywornej blondynki

W tych dniach można było raz jeszcze doskonale wglądać w metody, któremi pracują handlarze żywym towarem. Z niedawno ogłoszonego sprawozdania komisji Ligi Narodów o handlu białymi i niewolnicami, wiemy, jak świetnie i znakomicie jest ten handel zorganizowany, jak szybko stosuje się do każdorazowych stosunków, jak używa najbardziej przebiegłych i wyrafinowanych środków, aby zwabić ofiary i dostarczać ich „odbiorcom“.

Oto jeszcze jeden przykład sprytu handlarzy żywym towarem w Paryżu. W porze obiadowej widywano często w małych restauracyjkach, znajdujących się w pobliżu bulwarów paryskich młody blondynkę, ubraną wtywornie i robiącą wrażenie osoby dystygowanej i dobrze sytuowanej. Młoda dama zawierała zregnie znajomości z rozmaitemi dziewczętami, zajętymi w biurach i magazynach, a zachodzącymi do małych restauracyjek dla spożycia skromnego, niezbyt drogiego posiłku.

Blondynka podawała się za literatkę, studującą życie paryskie. Lekkośmiste dziewczęta, lubiące gawędzić podczas obiadu, chętnie rozmawiały z sympatyczną i elegancką blondynką, która pobrafiła uprzejmością zyskiwać sobie zaufanie i przyjaźń. Panna Armanda, bo tak się kazała nazywać literatka — stała się niebawem osobą ogólnie lubianą, której biedne dziewczęta zwierzały się ze swolich różnych kłopotów zawodowych i sercowych.

Pewnego dnia zwróciła się panna Armanda do jednej zwoich „przyjaciółek“ restauracyjnych, bardzo pięknej i pemiej niezwykłego wdzięku Julii i szepem oznajmiła jej, aby przyszła do restauracji wieczorem o godzinie 7, a dowie się o rzeczy bardzo ważnej.

Julia chętnie się na to zgodziła i o oznaczonej porze zjawiała się w omówionem miejscu. Tam czekała już Armanda, która przyjęła lawowierne dziewczę bardzo serdecznie i oznajmiła jej, że może jej wysłuchać wiekła przyszłość. Oto ma dla niej niezwykle korzystną posadę w Meksyku, która już odrazu przyniesie jej bardzo znaczną pensję.

Gdy Julia, ośmieszona tą propozycją, napomknęła jednakże, że przytko jej byłoby jechać tak daleko, panna Armanda wsmiała jej skrupuły, zapewniając, iż po zebraniu pekażnego funduszu na obczyźnie będzie przecież mogła powrócić do rodzinnego miasta.

— No, dobrze — rzekła Julia, nawpół już przekonana. Jajmij już zdecydowała się na tę podróż, która mi przyniesie tak znaczne korzyści. Zresztą przyznam się pani, iż

nie jest niezbędnym, a jeżeli, ta stara kobieta uczuje się obrażoną, wówczas jest zdolna do wszystkiego.

— Ależ do ministerjum Spraw Wewnętrznych! Przecież on jest wskazany na to stanowisko. —

Mary zgodziła się na to, sądziła, że Kitty jest zbyt inteligentna, aby nie zrozumiała, że nie należy dopuścić do zbytznego zaostrenia stosunków z lady Parham.

— Czy Wiljam nigdy nie wystąpił stanowczo w tej sprawie? — spytała.

— Nie o tem nie wiem — odparła lady Tranmore po pewnem wachaniu — W każdym razie nie okazał się tak stanowczym, jak każdy inny mąż na jego miejscu.

— Wierzę temu... — zdaje się nawet, że on ma pod tym względem jakiś przesądny strach. Tak jak w bajce widzimy boginię, idącą zamaż za zwykłego śmiertelnika pod warunkiem, że jakby jej kiedy ubliżył, to ona powróci do zacczarowanego kraju. Pewnego dnia, mąż traci ciępliwość i oto przemawia do żony; wtedy odzywa się grzmot i boginka znika na wieki.

— Mąż słuszność — odparła lady Tranmore — Istotnie, tak się ta rzecz przedstawia; Wiljam mi kiedyś poweźdzał, że nigdy nie byłby się ożenił ze swą żoną, gdyby ją miał w czemkolwiek kępować.

W tej chwili, lady Tranmore uczuła pewne niezadowolenie, że za wiele mówiła o sprawach swego syna; odsunęła się od stołu i zadzwoniła o powóz. Mary i ona stawała, a kładąc plaszczyk, rozmawiała o czem innym.

Jak Maksym Gorkij stracił jedno płuco

Wizyta u pisarza rosyjskiego. — Ciekawy epizod z życia Gorkija

Moskiewski pisarz, Leonow bawi obecnie we Włoszech. Podczas swej podróży odwiedził Maksyma Gorkija, bawiącego — jak wiadomo — od dłuższego czasu w uroczym, słonecznym Sorrento.

Gorkij opowiedział goścłowi, że w najbliższym czasie powróci do Rosji, gdyż tęskni do stron rodzinnych. Zabawi w nich

cztery miesiące, poczem pojedzie znowu do Włoch. Stały pobyt w Rosji jest dla niego niemożliwy z powodu stanu jego płuca.

Gorkij oznajmił, iż posiada właściwie tylko jedno płuco, gdyż drugie przestało funkcjonować wśród niezwykłych okoliczności.

Na prośbę zaciekawionego Leonowa, opowiedział Gorkij następującą historję:

W młodości żył on nad Wołgą, w małej wiosce, Kandybówce. Tam mieszkał pewien wieśniak, który zęcał się w okrutny sposób nad swoją żoną, bijąc ją tak okrutnie, tak niemilosierdzie, iż każdego człowieka, posiadającego choćby odrobinej ładu i ludzkości, musiałoby to doprowadzić do szalu.

Pewnego razu — a było to w pobliżu miejscowej cerkwi — rzucił się rozbestwiony brutal na nieszczęśliwą kobietę i pocałował znowu się nad nią pastwie. Inni chłopcy przypatrywali się temu spokojnie, uważając widocznie, iż nie powinni się mieszać do tego zażartu prywatnego.

Ale w Gorkim zawrzała krew. Nie bacząc na fizyczną przewagę silnego chłopca, rzucił się nań i pocałował okładając pięściami. Wieśniak zrazu nie reagował, jakby zdziwiony zuclawalnością chłopaka.

Ale niebawem zabrał się do niego, a wieśniacy pomagali mu w wymiarze kary. Urządzone wówczas nieszczęśliwego chłopaka tak potwornie, że stracił przytomność.

Chlorował potem bardzo ciężko, a wyszedł wprawdzie z życiem, ale jedno płuco było na zawsze zrujnowane.

Wojna z powodu sztucznych zębów

Od dwu miesięcy trwa zacięła wojna między dwoma wsiami: bawarskimi: — Steinsdorfem i Eberwaldem.

Co niedziela toczą się krwawe boje, a okoliczne szpitale przepelnione są rannymi.

Nie pomagają nawet wzmożnione posterunki policyjne. Bawarczyk rżną się nożami, tłuką palkami, a nierzadko posługują się w tych walkach bronią palną.

Powodem wybuchu tej wojny były sztuczne zęby jednego z wioskowych klarneckistów.

W Eberwaldzie mieszkał klarneckista, który wygrywał na wszystkich uroczystościach i zabawkach.

Z biegiem lat wypadły mu zęby i nie mógł już dobrze dmuchać w klarnek.

Ponieważ uchodził za znakomiciego muzyka, przeto gmina sprawiła mu nowe uzębienie.

Rachunek jednak był za wysoki, iż mieszkańcy Eberwaldu poczęli sarkać i posądzać starca o oszustwo.

Wtedy muzykant obraził się na swych rodaków, przeniósł się do Steinsdorfu i tam począł wygrywać na zabawkach i weselacli.

Obywatele Eberwaldu wpadli w nieposkromiony gniew i chcieli zmusić siłą wioskowego grajka, aby przesiadł się do nich lub zwrócił im zęby.

Mieszkańcy Steinsdorfu stanęli w jego obronie. Zaczęły się krwawe walki trwające do tej chwili.

teraz musiał obejść bez jego codziennych telegramów! Jakaż szkoda!

Żywy rumieńce oblat twarz Mary, słuchającej niechętnie ironicznych uwag lady Tranmore.

— Musi pani przyznać — odpowiedziała — że jego telegramy były wyczekiwane z wielką niecierpliwością!

— Przez ludzi, z których opinja nikt się nie liczy. Cóż może interesować szerszy ogół inteligencji angielskiej każde poruszenie i każdy nastrój, pana Godefroya Cliffa?

Ody po bytności w Grosswilt parku, Cliffe zawiadził w swych ambulatoryjnych planach, chwycił napowrót swój kij pielnigrzyba i wyruszył w stronę Tybetu. W ciągu trzech lat, podczas których nie przestawał zajmować swą osobą opinji publicznej, ba, w il dłuższy czas w Chinach, potem w Ameryce, skąd powrócił do Anglii. Wysłany tam napowrót jako korespondent jednego z denników londyńskich, zorientował się nader szybko w miejscowych stosunkach i przez szereg trzech tygodni, każdy angiłk mógł w swej porannej gazecie czytać codziennie telegram, podpisywany nazwiskiem Godefroya Cliffa. Poważni dyplomaci witali go wzruszeniem ramion, a jednak liczone się z tem, że popularny dziennikarz, zostanie w krótkie czonkiem Izby Gmin.

— Jak też można tak się ośmieszać! — rzekła pani Tranmore z arystokratycznym lekceważeniem osobę, której syn pastuje wysoką godność rządową i stoi ponad zaciępkami narwanego radykała!

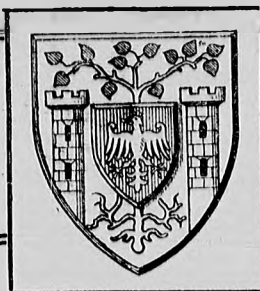
— A więc Cliffe powrócił — rzekła do swej towarzyszki. — Londyn będzie się

Nagle, oczy sędziwej damy spoczęły na wielkim affiszu, oznajmującym:

— Wywiad z panem Clifem! Nema obawy wywiad!

— A więc Cliffe powrócił — rzekła do swej towarzyszki. — Londyn będzie się

Ciąg dalszy nastąpi.



Przed głową sędziwa powstań

W starej Grecji przyszedł raz pewnego starca na zebranie. Wszystkie miejsca były zajęte. Przeszedł obok rzędów krzesel, zajętych przez młodych Ateńczyków, lecz żaden nie ruszył się z miejsca. Kiedy przeszedł na drugą stronę, gdzie siedzieli młodzieńcy spartańscy, wszyscy powstał i odfiarował mu krzesło. Ateńczycy na ten widok bili brawo. A starzec obrócił się i rzekł: Ateńczycy wiedzą, co się należy uczynić, a Spartańczycy wykonują to, co się należy."

Do której kategorii można zaliczyć naszą młodzież, czy do Ateńczyków, czy do Spartańczyków? A może daleko są za jednymi i za drugimi, tak że ani nie uznają ani nie rozumieją czi, jaka się należy wickowi sądzemu. Byłoby to bardzo smutne, bo pokolenie, które nie zna czi i szacunku dla włosów siwych, zerwało wszelkie węzły z wszystkim, co wysokie i wzniosłe i szlachetne.

Cześć jest duszą religii. Gdzie brakuje wszelkiej czi, tam duch jest płytki, tam serce nie zna ideałów. Jest coś wielkiego w ten pobożnym drzeniu wywołanem tajemniczym odczuciem i tęsknotą za ideałem Cześć i poszanowanie wybrały sobie miejsce w murach świątyni, gdzie one zamierają, tam świątynie spiją się w gruz. Poszanowanie uświęca ognisko domowe i jeżeli ono zgśnie, gaśnie Znicz rodziny. Rzeczy nadprzyrodzone i stanki ziemskie tracą razem z czią wszelką moc i błogosławieństwo Boże.

Przed głową sędziwa powstań! Takie jest słowo Panikie w trzeciej księdze Mojżesza. Takie słowo mieszka też w każdym niezapętlem sercu ludzkim. Ołowa sędziwa otoczona jest dziwnymi nimbem czi. Odnosić jej jaśnieje piękniej niż śnieg w słońcu zimowym, piękniej niż tytuły i odznaczenia. Skąd się bierze ta cześć dla głowy sędziwej, wypisana w sercach naszych. Czemu oddajemy starcowi szacunek, chociaż nie znamy jego zasług?

Zycie, to praca. Jeżeli życie to było życiem człowieka, wtedy było ono wypełnione trudem i pracą. Nogi, które teraz wypowiadają posłuszeństwo — jakie dalekie drogi one nieraz czyniły! Iż to napracowała się ta ręka dziś już drżąca i

Uroczystość poświęcenia kościoła

Przed stu laty mieszkała w Westfalji ś. p. Anna Katarzyna Emmerich. Starsi prawie wszyscy znają jej książkę o gorzkiej miłości Pana Jezusa, w której bardzo szczegółowo opisuje wszystkie sceny, tak jak je w duchu swoim widziała. Pobożność i to dziwne odczucie Ducha Bożego miała Katarzyna po ojcu, który córkę swą bardzo kochał i chciał ją mieć ciągle kolo siebie. Gdy Katarzyna poszła z ojcem na pole, nusiła konia prowadzić, brony pokłonili i różne drobne posługi czyniły.

Hełkro odwrócił się do wsi i przystanął, rzekł ojciec: „Patrz, jak to ładnie się odnosi do wsi, która jest bramą kościoła, widzisz ołtarz i pokłonili się Panu Jezusowi utajonemu. On również nas widzi i nam błogosławi“. A kiedy dzwonił

wyschła, zwyciężyła ona niejedyn trud. Przecież praca tworzy wartość, które nie giną, przynosi błogosławieństwo, uszlachetnia człowieka i czyni go godnym czi. I dlatego żywny cześć i szacunek dla tego, który w służbie pracy posiwał.

Zycie to walka. Ze wszystkich stron uderzają na nas nieprzyjaciele, jedni idą na nas z zewnątrz a drudzy wewnątrz w nas nurtują i prowadzą nieraz do zwątpienia. Ani chwil nie ma wypoczynku, ani jeden dzień nie przyniesie nam zawieszenia broni, lecz ciągle bezustannie musimy walczyć. Starce to weterani, którzy lata swoje steral na tej walce. Faldy na twarzy, zmarszczki na czole to bliźny, które świadczą o ranach odniesionych w tej walce. One wywołują w nas poszanowanie dla tego weterana.

Zycie to ołtarz. Do każdego zbliża się zła dola i żada od niego jednej ofiary po drugiej, a nieraz bezlitośnie zabiera mu to, co mu było najukochańszem, najmiłszem, najdroższem, tak że serce z bólu jęczy i krzawi. Iż to ołtarz takich musiał ponieść starzec, patrząc na śmierć osób drogiej, zamykając oczy do snu wiecznego tym, którzy mieli być podporą jego starości? Ołtarz starca, który na ołtarzu życia takie ofiary złożył, odbiera tęsamienność niejako świętymie kapłańskie i namaszczenie i dlatego zasłu-

na mszę św., wtedy nie przerywał sobie pracy, zdjął jednak kapelusz i rzekł do córki: „teraz będziemy słuchać mszy św.“ Podczas dalszej pracy wskazywał córce, kiedy jest gloria, kiedy sanctus, kiedy podniesienie i wzbudzał z córeczką odpowiednie akty.

Jakie to piękne współzycie z domem Bozym i ukrytym Zbawicielem? Rolnik ten nie poszedł do kościoła, bo mu czas na to nie pozwolił, w dni powszednie, a jednak myślą był przy ołtarzu i korzył się przed Panem, jak Seratyni służące Jemu. Obyśmy dzisiaj mieli dużo tak. Rolników! Obyśmy mieli robotników fabrycznych, rzemieślników, urzędników, gospodyń w wielkiej liczbie, którzy wśród zajęć codziennych myślą uciekając się do kościoła.

Zycie to pielgrzymka. Kto dużo przeżył i doświadczył, kto dużo widział i przeszedł, ten staje się mądrym i roztropnym, pobożnym i łagodnym. Oko duszy jego widzi jaśnie i dalej, choć światło ów cielesnych już przyćmione. Serce jego staje się pokorne, dobrotliwe, dusza jasna i spokojna jak toni przezroczysta stawu górskiego. Ta pielgrzymka życiowa jest starca najwyższą chwałą, przed którą korzą się serca nasze.

Zycie to wspanianie się dla osiągnięcia celu swego, wyznaczonego człowiekiem przez Stwórcę. Starość oddala go od świata i zbliża go do Boga, źródła wszechrzeczy. Dlatego twarz starca traci coraz więcej wyraz ziemski, staje się bezinteresowną dla codziennych zaślęgów, nie rozumiejąc ich już nawet często, a nabiera jakiegoś duchowości i ołoczona jest aureolą, jak twarz Mojżesza, kiedy promieniując zstępował z góry Synaj.

Nie zawsze dostrzeżemy u starca wszystkich tych cech złączonej i wyrazonych na jego twarzy, ale nie naszą jest rzeczą sądzić starszka. W ten właśnie pokazywamy naszą pobożną cześć dla głowy sędziwej, że słabości jego z współzyciem zakrywamy, a widzimy w nim tylko to, co zasługuje na cześć i poszanowanie. (Wibbelt).

On nawet mamy takich, którzy w niedzielę nie mogą brać udziału w ofierze przenaświętzej! Jednego choroba trzyma na łożu boleści, inny nie może przejść, bo musi w fabryce pracować. Mimo najlepszej chęci nie możesz iść do kościoła, ale w myśli możesz brać udział, ofiarując Panu Bogu swoją wolę, swoje prace. Nie może wprawdzie duchowy udział nigdy zastąpić słuchania mszy św., tak jak fotografia nie zastąpi co matki, jest on jednak w razie niemożności wielką pociechą dla serca wiernego Boga. Podczas niewoli babilońskiej, kiedy wywleczono żydów z Jeruzolimy, kazal sobie prorok Daniel w górnej części domu swojego zrobić okna otwarte, zwrócone ku świątyni jerozolimskiej. Trzy razy dziennie przychodził na to miejsce i z wzrokiem skierowanym ku świątyni zburzonej w dalekiej ojczyźnie, rozmawiał w modlitwie z Bogiem. Tu znalazł spokój, tu znalazł mądrość, z której sływał w całym Babilonie. Gdyby ludzie dzisiaj w pokornej i cichej modlitwie szukali mądrości, gdy się umieli na chwilę oderwać od codziennych trosk, gdyby wśród dnia poświęcili jedną chwilę wyciszeniu utajonemu w ołtarzu, ile pociechy znaleźliby nieraz wśród trosk życiowych! W ich duszy byłoby jasno i pogodnie i praca by nie ciążyła i cierpienie by nie przynębiało i krzyż byłby możliwy do zniesienia.

„Ani nie śpi, ani się nie zdrzemnie, który strzeże Izraela“, mówi Pismo św. On w tabernakulum wciąż czeka na tych, którzy go szukają. H. Mohr.)

Minister nawrócony przez katolickie czasopismo

Dzięki czytaniu gazety „Southwest Courier“ i innych gazet i czasopism katolickich metodyczny minister C. Wallace z Olkakra przeszedł na katolicyzm wraz z żoną i dziećmi. Po swem przyjęciu do Kościoła odwiedził Wallace, że katolicy, zbyt są obojętni na sprawę rozszerzenia literatury o swym własnym kościele i z tego powodu droga łącznych konwergji jest zamknięta. Wallace studjuje obecnie już od dwu lat naukę religijną, a od grudnia ub. roku brał jej w licznych artykułach, umieszczonych w różnych czasopismach amerykańskich.

Kwiatki św. Franciszka z Asyżu

Jak brat Jaluwiec dla miłości Boga dawał ubogim, co mógł.

Taką miał liłość brat Jaluwiec i takie współzycie dla biednych, że widząc kogós źle odzianego lub nagiego, zdejmował habit i kapłur okrycia swego i dawał je biedakowi. Przeko gwardjan zabronił mu w imię posłuszeństwa dawać konkułowick, czy to płaszcz cały, czy też część odzienia. Zdarzyło się, le dwo dni kilka minęło, że spotkał ubogiego, prawie nagiego, który prosił brata Jaluwca o jalmuznę w imię miłości Boga. Ten rzekł mu z wielką liłością: „Nie mam nic, coby mi dać mógł, oprócz habitu. Lecz przelożony mój zabronił mi w imię posłuszeństwa dawać konkułowick choćby część odzienia. Jednak jeśli mi ściągniesz z grzbietu, nie będę ci się sprzeciwiał“. Nie mówił do głuchego. Bo biedny ów ściągnął mu natchmiast habit z grzbietu i odszedł z nim zostawiając brata Jaluwca nagiego. Kiedy ten wrócił do klasztoru, apytano go, gdzie habit: „Czekaj dobry ściągnął mi go z grzbietu i odszedł z nim“. Ponieważ rola w nim cnota liłości, nie zadawał się darowaniem habitu swego, lecz rozdawał ubogim książki, płaszczce, ornaty, i cokolwiek w ręce mu wpadło. Przeko hracja nie zostawiał nigdy rzeczy na widoku bo brat Jaluwiec rozdawał wszystko dla miłości Boga i na chwałę Jego.

Pewnego razu w Boże Narodzenie, przebywał brat Jaluwiec w Asyżu na rozpaniętym przy ołtarzu klasztornym, który był wielce strojny i ozdobny. Na prośby zakrytyjano pozostał brat Jaluwiec na straży rzeczonego ołtarza, kle-

dy zakrytyjano jeść poszedł. I kiedy tonął w rozmyślaniu pobożnym, pewna kobieta uboga poprosiła go o jalmuznę, w imię miłości Boga. Brat Jaluwiec odrzekł jej tak: „Zaczekaj nieco. Zobacze, czy nie będę ci mógł dać czegoś z tego tak ozdobnego ołtarza“. Był na tym ołtarzu fryz złoty, wiele ozdoby i pański, z dzwonkami srebrnymi wielkiej wartości. Rzekł brat Jaluwiec: „Te dzwonki są tu zbyt ciężkie“. I wziął nóż i odciął je wszystkie od fryzu i dal liłoście tej kobiecie ubogiej. Zakrytyjano zjadłszy trzy do czterech kęsów, przypomniał sobie sposoby brata Jaluwca i zaczął obawiać się wiele, by mu ów przy tym tak ozdoby ołtarzu, który został pod strażą brata Jaluwca, nie sprawił jakiej szkody z gorliwością miłosną. I pełen podejrzenia wstaje natchmiast od stołu i idzie do kościoła i patrzy, czy ozdoba ołtarza została i czy nie zginęło. I widzi, że wszystkie dzwonki fryzu odcięte i oderwane! Tedy obrzył się i zgorszył niezmiernie. Brat Jaluwiec widząc gniew jego, mówił: „Nie wzruszaj się gwoli tym dzwonkom, bowiem dalem je pewnej kobiecie ubogiej, której jeli bardzo było trzeba, a tutaj poza przypychem tak świątyni i próżnym nie służyły na nic“. Usłyszawszy to zakrytyjano, zatroskany przebiega natchmiast kościół i całe miasto, czy tej przypadkiem nie znalazł. Lecz niktleyko jeli nie znalazł, lecz nie znalazł nikogo, kto by ją był widział. Wrócił na miejsce, z wściekłością zdjął fryz i zniósł go do generala, który był w Asyżu i rzecze: „Oj, cze generale, proszę was o sąd nad bratem Jaluwcem, który mi zepsuł ten fryz, najwspanialszy w całej zakrytyjano. Widzicie jak mi go uszkodził i oderwał wszystkie dzwonki srebrne i mówi, że dal je pewnej kobiecie ubogiej“. Odrzekł general: „Nie uczynił tego brat Jaluwiec, lecz raczej twoja głupota. Bo winienę

raz na zawsze znać sposoby jego. I powiem, iż się dziwię, że nie dal i całej reszty. Niemniej jednak wyleczę ją go z tego błądu“.

Zwoławszy wszystkich braci apolem na kapitułę, wezwał brata Jaluwca. I wobec całego zgromadzenia ganił go bardzo surowo, za owe dzwonki. I wpadł w coraz większą wściekłość, głos pod nosząc, aż prawie ochrypl. Brat Jaluwiec troszczył się o te słowa tyle co nic; bowiem radował się z obelg, kiedy go miono hańbiono. Lecz aby pomóc generalowi na chryplę, ją rozmyślał nad środkiem. Wysłuchawszy przygany generala, idzie brat Jaluwiec do miasta i zamawia i każe sporządzić sporą mięg owsianki z masłem. Kiedy już kawał nocy upłynął, rusza i wraca i zaświeciwszy świecę, idzie z nią i z mięg owsianki do generala i puka. General otwiera i widzi go z świecą płonącą i z mięg w ręku. I pyła cicho: „Co to znaczy?“ Odpalił brat Jaluwiec: „Ojcie mój, gdyście mnie dziś ganiłi za błędy moje, spostrzegłem, że głos wam ochrypl, sądzię, że ze zbytłego wysiłku; przeto pomyślałem o leku i kazałem sporządzić dla ciebie tę owsiankę. Wiece proszę cię, byś ją spożył, bo mówię ci, że ulży ci w pierś i w gardle“. Rzekł general: „Któraż to godzina, że snujesz się, niepokoje drugich?“ Ouzekł brat Jaluwiec: „Spojrzij dla ciebie zrobiona. Proszę cię, zjedz ją bez wahania, bo ci to wyjdzie na zdrowie“. Atoli general oburzony z powodu późnej godziny i przyścia nie w porę, rozkazał mu odejść precz, bo nie chce jeść o tej godzinie i nazwał go mianem niskiem i złem. Kiedy brat Jaluwiec ujrzał, że nie pomaga prośba ni pochlebstwo, rzekł tak: „Ojcie mój, ponieważ zjeść nie chcesz, a dla ciebie zrobiona była ta owsianka, zrób to przynajmniej dla mnie i potrzymaj mi świecę, a ja ją zjem“. A general jako człek do-

broliwy i pobożny, zrozumiałwszy współzycie i prostotę brata Jaluwca i że to wszystko z pobożności uczynił odrzekł: „Dobrze więc, skoro tak chcesz, jedźmy obaj, ty i ja razem“. I obaj spożyli tę mięg owsianki, gwoli miłości, choć przelożony pobożnością, niżli pokarmem.

Jak brat Jaluwiec, by się poniżyć, bawił się w huśtawkę.

Kiedy brat Jaluwiec szedł raz do Rzy mu, gdzie sława świętości jego już się była doznała, wyzło naprzeciw niego wielu Rzymian z czią wielką. A brat Jaluwiec widząc tyle nachłodzącego tłumy, namyślił obrócić ich cześć w krotchwile. Było tam dwoje dzieci, które zabawiały się huśtawką, to jest na jednym drzewie położyły wpoprzek drugie drzewo i uśladły po przeciwnych jego końcach bo jaly się do góry i na dół. Idzie brat Jaluwiec, sadza jedno z tych dzieci z drzewa wsiada sam i zaczyna się huśtać. Tymczasem nadsięgła lud i dzwuje się huśtaniem brata Jaluwca; niemniej jednak pozdrowili go i czekali aż przestanie się huśtać, chcąc towarzyszyć mu z czią do klasztoru. Jednak brat Jaluwiec mało troszczył się o ich pozdrowienie, o cześć i czekanie, lecz zajęty był pilnie huśtawką. Kle dy tak czekał czas długi, niektórzy za cześć się nudzić i mówić: „Cóż to jednak za baran“. Niektórzy jednak, którzy zna li jego sposoby, tem większej czi nabrali. Niemniej odeszli wszyscy ostawiając brata Jaluwca na huśtawce. Kiedy wszyscy udeszli, brat Jaluwiec pocieszony był wiece, gdyż widział kilku, którzy żarli z niego stroili. Ruszył i wszedł do Rzymu z całą łagodnością i pokorą i przybył do klasztoru Braci Mniejszych.

(tłum: Leopold Staff).

Przepowiednie na rok 1928

Polska połączy się z Litwą. — W Rosji nastąpi ustalenie stosunków. — Mussolini w kłopotach

Nie długo staniemy przed prognozą roku nowego. Nie jeden zastanawia się już nad tem jak przeżył rok bieżący, robi perspektywy na rok przyszły.

Wyzyskują też leżącą naszą ciekawość rozmaite wróżby, kabalary i puszczają w świat przepowiednie, które ludność chwytają. Są specjalni wróżbiarstwo. Naprzykład Niemcy prorozy starają się zawsze przyszłość Niemiec przedstawiać w barwach jak najpomyślniejszych.

Paryż był od dawna siedzibą wróżek, chiromantek, kabalarek, czytających przyszłość z kart, z fuzów do kawy, kuli krzyżałowej itp.

Słynną była swego czasu wróżka, p. de Thebes, która specjalnie trudniła się zestawianiem prognoz politycznych. Przynała jej na leży, że częstokroć przepowiednie te się spełniały, nie należy jednak zapominać, że przez ważną i ta Pytła paryska wygłaszała swoje przepowiednie w formie tak ogólnikowej i tajemniczej, że można je było w rozmaity sposób interpretować.

Obecnie miejsce pani de Thebes zajęła wróżka i kabalarka, niejaka Theo Daniels. Przepowiednie tej wróżki cieszą się wielkim powodzeniem, nawet wśród najinteligentniejszych kół Paryża. Niedawno Theo Daniels ogłosiła przepowiednie dotyczące roku 1928 które zostały podane do wiadomości ogólnej w całym szeregu dzienników francuskich.

„Wiem — powiada wróżka — że wiele osób przyjmie je z drwinami i szyderstwem, ale n e ch poczekają cierpliwie rok, a wówczas przekonają się, że mówiłam prawdę”.

Theo Daniels stwierdza naprzód, że rok 1928 pozostawać będzie pod znakiem coraz silniejszej i energiczniej pracy pokojowej. Konsolidacja stosunków europejskich posunie się znacznie naprzód.

Niemcy ponachają swoich planów wojennych i zajmą się pracą nad podniesieniem przemysłu oraz handlu.

Anglia będzie miała pewne kłopoty kołonalne, ale wyjdzie z nich obronna ręką. Francja zalaży pomyślnie swoje trudności finansowe. W Rosji nastąpi przewrót a następnie ustalenie stosunków w duchu umiarkowanego demokratyzmu.

Rok 1928 ma być specjalnie katastrofalnym dla Włoch, gdzie w wybuchnie ostra reakcja przeciwko rządowi Mussoliniego.

Polska połączy się z Litwą i stanie się państwem potężnym.

Wpływ Ameryki na Europę znacznie osłabnie. Rok 1928 ma być niekorzystnym dla Forda, który — według przepowiedni — straci znaczną część swego majątku.

W roku 1928 umrze jeden z monarchów europejskich. Liga Narodów zyska na znaczeniu, albowiem zdoła rozstrzygnąć pomyślnie cały szereg konfliktów między państwami.

W roku 1928 urodzi się w Europie kil-

Bokser Tunney ambasadorem

W wywiadzie udzielonym „New York Tribune”, szampion świata, bokser Tunney Gene, oświadczył dziennikarzowi, że zawód bokserki nigdy nie był jego marzeniem. Jeżeli go uprawiać — oświadczył Tunney — to w imieniu temu dziwny zbęgi okoliczności. Będę walczył do lat 35, opuszczając „ring” przed porażką. Gdy dorobię się tyle pieniędzy, abym mógł pozwolić na wybór zawodu, ale „dystyngowanego”, wybiorę karierę, w której mógłbym być użytecznym dla państwa. Tunney nie chce odpowiedzieć o jakim imieniu zawodzie. Pewien jego przyjaciel, student Uniwersytetu, oświadczył jednak iż Tunney ma zamiar zostać ambasadorem, lub wielkim finansistą; posiada bowiem wszelkie warunki, aby dopiąć celu.

Ze wspomnień o Caruso

Caruso i szef klaki.
W książce pani Doroty Caruso znajdujemy także następujący epizod z życia wielkiego tenora:
Po przedstawieniu spotykaliśmy stale u wejścia na scenę p. Scholla, należącego żydka niemieckiego, który z dnia sporządzał paragrafy, a w wieczorem był szefem klaki w Metropolitan Opera House. (Kłaka jest grono ludzi, zwykle wyrosków, którzy otaczają w teatrach aktorów. Orono to ma swego kierownika — szefa, który daje znaki, kiedy klaskać. Zwykle klaka bywa najęta przez poszczególnych aktorów, którzy w ten sposób chcą pobudzić widownię do oklasków. Zydek Scholl był właśnie kierownikiem takiej klaki z tą różnicą, że oklaskiwał Carusa bezinteresownie. Enrico n gdy grosza Scholla za prowadzenie klaki nie dawał, a jednak podziw, jak miał Scholl dla talentu Carusa, był bez granic. Co wieczoru po

kunastu genjuszy, z tego pięciu przypada na Polskę.

— Pani Theo Daniels ustala również prognozy pogody. Twierdzi ona, że zima na przełomie 1927—28 roku będzie bardzo ostrą. Na wiosnę kilka katastrofalnych powodzi nawiedzi kilka krajów Europy. Lato nie będzie również zbyt pogodnym, jednak nie katastrofalnym, tak, że to nie pociągnie za sobą żadnych skutków ekonomicznych.

Tyle powiada pani Theo Daniels, a my musimy cierpliwie wyczekać, czy i która z tych przepowiedni istotnie się zrealizuje.

Czy będzie trzęsienie ziemi?
Wróżbiarstwo przepowiada też znaczne wstrząsy na kuli ziemskiej, które nawiedzą świat jeszcze w ciągu dwóch ostatnich miesięcy bieżącego roku.

W tym okresie będą wstrząsnę na półkuli południowej, gdyż półkula północna jest w ziemie niejako bronią przed wpływem ciśnienia kosmicznych większą różnicą ciśnienia atmosferycznych.

Japonja kocha śpiew

Moduje nietulko śpiewające ptaki, lecz nawet śpiewające owady

We wszystkich krajach są wielcy miłośnicy śpiewu ptasząt, ale w jednej tylko Japonji dźwięki muzyczne wydawane przez owady mają charakter upodobania ogólnego rodzaju.

Śpiewające owady interesują japończyka tak dalece, że handel nimi odbywa się masowo; są też specjalne sklepy w mieście czy na rynku. W jednej tylko stolicy jest około pięćdziesięciu sklepów, a na jej przedmieściach lokuje się w ele handli, bardzo mało wniczych w których można nabyć śpiewające owady, jak koniki polne, świerszcze i t. p.

Sprzedaje się je w małych kłateczkach zrobionych bądź z drutu miedzianego, bądź z cienkich paleczek trzciny; kłateczki te mają malownicze kształty łódek, łabani, czy pudełek.

Japończycy naogół uwielbiają przyrodę, a ponieważ w nich owady występują w okazyach naprawdę wspaniałych, nie dziwne, że zajmują w literaturze japońskiej miejsce bardzo poczesne.

Ludowe podania zawierają tam mnóstwo cudownych historyjek w których bardzo często owady grają rolę główną.

Jak dalece japończycy są w tych śpiewających owadach rozmilowani świadczyć może fakt że nawet poważni kupcy przybywają

cy do stolicy celem załatwienia ważnych spraw, zawsze znajdują chwilę czasu na to by udać się do sklepu z owadami i nabyć śpiewaka rzadkiego gatunku lub nieznanego jeszcze w ich mieście.

Taki kupiec wiezie nabytek n e raz setki kilometrów i pragnie sprawić nim przyjemność nietulko swoim dzieciom, lecz nawet po ważnym osobom z sąsiedztwa.

Dla tego to w Japonji jest zjawiskiem niemal codziennym taki, właśnie obrazek: W wagonie siedzi poważny mężczyzna, po europejsku bez zarzutu ubrany, nad nim leży europejska kłateczka i to malarzka z owadem, którego rzewne tony pozwalają zapomnieć o nudach dalekiej podróży.

Jak daleko sięga japończyk przywiązanie, ale i wdzięczność japończyków dla śpiewaków — owadów świadczy fakt, że owady te mają swe własne święta.

W połowie września, otwiera się poprostu wszystkie te misterne kłateczki z owadami, aby mogły z całą swobodą wyśpiewać tych kilka dni wolności i słońca, zanim chłód nie położy na zawsze kresu ich śpiewom po siadającym dziwny jakiś czar i urok.

Dużo europejski ani tego stosunku do owadów, ani tym bardziej nienieji tego nawięgiego święta nie zrozumie.

Każdy przedmiot wydaje dźwięk

Niezwykły wynalazek duńskiego uczonego

Każdy przedmiot, bez względu na to, czy jest żywy lub martwy, wydaje dźwięk.

Komienie mówią, kapelusze, dzwona i naczyńia kuchenne posiadają własną mowę i tworzą ludzkie mówią, choć mogą nie wyrazić słów; natomiast wydają pewną gamę pręmięni, które przeniesione na aparat wydażą szumny; huk i młot tony. Taka też powstał I. L. Baird; jeden z twórców telewizji, czyli widzenia na odległość.

Twierdzenie swe popiera I. L. Baird szeregiem doświadczeń, które w kołach uczonych angielskich wzbudziły niebywała sensację i tak: blade oblicza wydają najwięcej hałasu. Jasnowłosa papuga o twarzy jak nieko i malina wydaje znacznie więcej szumu niż oblicze murzynki.

Tony, jakie powstają skutkiem zjawienia się przed aparatem Duńczyka są głośniejsze niż te, które wydają oblicze Hiszpana.

przedstawieniu Scholl przylatywał do wejścia, aby mógł swemu ukochanemu tenorowi drzwi otworzyć, lub conajmniej powiedzieć dobranoc. Caruso wówczas zwykł był odpowiadać: „Patrzcie, pan Scholl. Dobry wieczór. Bardzo dziękuję, dziękuję”.

Abym kilka słów podziękowania słyszeć czekał mały Scholl często godzinę i dłużej po przedstawieniu. A zjawiał się zawsze regularnie, i kiedy przypadkiem Carusa nie było na przedstawieniu, mały Scholl długo poza północ błąkał się wokół opery. Kiedy Caruso zachorował Scholl ulokował się na korytarzu przed drzwiami pokoju chorego, wpiśywał do kszątki nazwiska od widzających, wpuszczał do chorego jego przyjaciół, a natęgiem zamykał drogę.

Były to podobno najszcześliwsze dni życia Scholla.

Po wielu latach pracy Scholl dorobił się 5 milionów dolarów majątku. Caruso wydał się być zdrowszym. Scholl przeto spokojny o ukochanego tenora powrócił do Niemiec. Niedługo potem Caruso zakończył

Nagroda dla żydowskich bankierów

Jak Habsburgowie obdarzyli Rotszylidów tarczą herbową

Austria po wojnach napoleońskich, zrujnowana doszczętnie i wyczerpana finansowo, nie budziła zaufania u zagranicznych finansistów; a lubo wlewna sojuszniczka Anglija spieszyła jej z doraźną pomocą, to ja dnakże były to sumy niewystarczające na odbudowę państwa Habsburgów.

W takiej ciężkiej chwili zjawilo się jednak dwu dobrodziejów w osobach bankierów z Frankfurtu: Salomona i Anzelma Rotszylidów. Wzbogaceni na wojnach napoleońskich, posiadali Rotszylidowie tak znaczny zapas gotówki, iż mogli rzucić go na rynek Austrii. Po długich rokowaniach dostarczyli wreszcie pieniądze za opłatą 7 proc. rocznie i nadanie poważnych koncesyj handlowych.

Cesarz austriacki tak się rozczulił „dobrem sercem Rotszylidów”, iż postanowił ich wynagrodzić w sposób odpowiadający ich fortunie. Ministrowie austriacy mieli rozważyć, jaką dać nagrodę poczciwym bankierom.

Długo trwała dyskusja, a ministrowie nie mogli przyjąć do porozumienia Minister domu cesarskiego doradzał nadać Rotszylidom tytuł c. k. radców, godność ta wydała się jednak zbyt skromna dla milionerów.

Hrabia Stadion odmawiał wogóle Rotszylidom wazelkiej zaśluzi, twierdząc, że zrodził na Austrii doskonały interes i jeżeli już koniecznie pragnie cesarz obdarzyć ich jakimś podarunkiem; wystarczy złota tabakierka z herbem Habsburgów. Metternich jednak nalegał; aby Rotszylidom nadać tytuł baronowski. Cesarzowi podobal się najwięcej projekt Metternicha i zdecydował; że Rotszylidowie należą zrobić baronami.

P. Anzelm i Salomon mieli podać projekt herbu, jakiego chcą używać. W kilka godzin po tej decyzji przywiózł postanowienie specjalny z Frankfurtu projekt herbu Rotszylidów.

Tarcza podzielona była na cztery pola: białe, żółte, czerwone i niebieskie. Na każdym polu znajdowała się inna figura: orzeł, tygrys, lew i pies z bocianem. Urząd heraldycki skreślił jednak te figury i obmyślił dla Rotszylidów herb wyobrażający półorla i ramię z czterema strzałami.

Dojłosł ten dla rodziny bankierów wypadek zdarzył się 110 lat temu i był podziękowaniem za wyciągnięcie Austrii z powojennych kłopotów finansowych.

dom tytuł c. k. radców, godność ta wydała się jednak zbyt skromna dla milionerów.

Hrabia Stadion odmawiał wogóle Rotszylidom wazelkiej zaśluzi, twierdząc, że zrodził na Austrii doskonały interes i jeżeli już koniecznie pragnie cesarz obdarzyć ich jakimś podarunkiem; wystarczy złota tabakierka z herbem Habsburgów. Metternich jednak nalegał; aby Rotszylidom nadać tytuł baronowski. Cesarzowi podobal się najwięcej projekt Metternicha i zdecydował; że Rotszylidowie należą zrobić baronami.

P. Anzelm i Salomon mieli podać projekt herbu, jakiego chcą używać. W kilka godzin po tej decyzji przywiózł postanowienie specjalny z Frankfurtu projekt herbu Rotszylidów.

Tarcza podzielona była na cztery pola: białe, żółte, czerwone i niebieskie. Na każdym polu znajdowała się inna figura: orzeł, tygrys, lew i pies z bocianem. Urząd heraldycki skreślił jednak te figury i obmyślił dla Rotszylidów herb wyobrażający półorla i ramię z czterema strzałami.

Dojłosł ten dla rodziny bankierów wypadek zdarzył się 110 lat temu i był podziękowaniem za wyciągnięcie Austrii z powojennych kłopotów finansowych.

Kronika Wielkopolski

Powidz

Niesumienny handlarz. Właściciel nieruchomości w Powidzu Ludwik Krzemieński kupił od p. Wysockiej, zamieszkałej w Gnieźnie ul. Miejskiej 1, nieruchomości o wartości 25 tysięcy złotych i zapisał ją na swe małoletnie dzieci. P. Wysocka otrzymała od Krz. tylko 7 tys. zł a resztę K. miał jej spłacić w maju br. czego jednak nie uczynił dotychczas.

W międzyczasie Krz. już trzykrotnie nieruchomością sprzedał m. innymi niejakiemu p. Wat. Początko z Grylewa pow. Wągrowicki, pobierał od niego wypłatę 2,400 zł i niejakiemu p. Pr. Domańskiemu z Pomorza (z Czysztoszeleha) pobierał od niego 6 tys. złotych.

Przy przeprowadzeniu tej transakcji pomocy było 2 pośredników z Gniezna względnie Powidza.

Sprawa zajęła się prokuratorja. Sędziwo dalsze w toku.

Rawicz

Włamanie do kościoła. W ubiegłą sobotę, 22 października popołudniu została kradzież z włamaniem w kościele katolickim. Przestępstwo miało miejsce w godzinach pomiędzy godziną 13 i pół a 14 i pół. Włamywany został zamek w skarbnicy, z której zabrano około 100 złotych. Zarządzący niezwłocznie pośięg doprowadził do ujawnienia sprawcy kradzieży, który okazał się niejakim Skankiewicz, niedziele nie zameldowany, Władcza ten przynależał do winy i oddał skradzioną gotówkę.

Kronika Pomorza

Tczew

Rozhlaz skarbonek kościelnych. Do Tczewa przytransportowano do wzięcia przy sądzie powiatowym z Pelplina niejakiego Bruglela, który systematycznie kradł skarbniki kościelne w okolicznych kościołach. Ostatnio Bruglel ukrał rozhlaz skarbonek w kościele parafialnym w Pelplinie i został przyłapany na gorącym uczynku.

Z kraju

Kalisz

Wypadek w elektrowni miejskiej 24 km o godzinie 20,10 w elektrowni miejskiej w Kaliszu pokłóło kolo rozpędzone wagi 13 tys. kilo przy niewustawionym motorze Hlsla. Część kola odrzuciła siłą odśrodkową przebiła sufit hall maszyn i dach elektrowni, poczem padając zaryły się głęboko w ziemię. Jedną z części spadła w odległości 360 metrów i zniszczyła ściane szczytowa domu Nr. 14 przy ulicy Józefiny. Inny odłamek zniszczył ściane domu administracyjnego elektrowni, rujnac całkowicie gabinet dyrektora oraz me gazyny. Wypadku z ludźmi nie było. Przy pomocy zapasowego motoru ruch elektrowni został utrzymany.

Przemysł

Samobójstwo oficera. Onegdaj jeden z oficerów stacjonowanego w Przemyslu 8 pułku strzelców Podhalańskich kpt. A. P. od niedawna zapadający na nerwy doznał silnego ataku nerwowego w związku z czym umieszczono go w szpitalu garnizonowym. Chorego pozostawiono na noc bez należytej opieki. W przystępła szala choroby zalażył sobie na szyję chusteczkę i przy jej pomocy powiesił się na kratownicy łóżka. Wypadek ten wywołał silne wrażenie wśród grona oficerów, w którym samobójca cieszył się wielką sympatią.

Lwów

Falsterze banknotów. Zapadł tu wyrok w wielkiej sprawie falszerstwa banknotów. Oskarżony Walter skazany został na trzy lata ciężkiego więzienia. Weintraub i Brenner po półtora roku i Low na dwa miesiące obłąkłego więzienia. Trzech oskarżonych uwolniono.

Główne wykopaliska przedhistoryczne w Polsce

W ostatnich czasach zostały zbadane przez konserwatorów zabytków przedhistorycznych następujące zabytki przedhistoryczne, zagrożone zniszczeniem.

1) We Włocławku przy zakładaniu kapienia przy ulicy Składowej zostało odkryte cmentarzysko ciałopalne. Pierwsze odkryte groby zostały zniszczone, a resztki znajdujących się w nich zabytków oddano do muzeum Kujawskiego we Włocławku. Okazało się, że jest to cmentarzysko z końca epoki brązojowej, należące do kultury lużyckiej. Zostało zbadanych 14 grobów.

2) Zbadano rozległe cmentarzysko we wschodniej części powiatu kieleckiego. Zbadano około 271 grobów. Jest to bardzo ciekawe i ważne pod względem naukowym cmentarzysko ze starszego okresu żelaza — a więc z połowy pierwszego tysiąclecia przed naszą erą. Znalezione tam groby czterech grup kulturowych, a mianowicie: tzw. lużycką, wyrażającą się skrzynekami, podklozowymi i z obwarowaniem kamiennym. Zna-

czenie naukowe tego cmentarzyska polega na wzajemnym oddziaływaniu na siebie tych poszczególnych kultur.

3) Na terenie folwarku Orchowa, należącego do dóbr Łask, natrafiono przy robotach melioracyjnych na rozległą osadę kultury tzw. lużyckiej. Badania zostały przeprowadzone przez kierownika gromad konserwatorów, dra Jakimowicza. Znalezione zostały liczne doły do słupów domostw co pozwala nam stwierdzić plan domostwa i rozplanowanie samej osady. Osada ta uległa częściowemu zniszczeniu przez ogień i odbudowywała się w ten samemu miejscu. Kopano więc nowe doły na słupy i w ten sposób zacierano nie tylko plany poszczególnych domostw, lecz i całej osady. Wewnątrz domostw znajdowano żarna kamienne i rozcieracze do mielenia zboża, potłuczone naczynia domowego użytku, kawałki przepalanej gliny, która wylepiano ściany domostw itp. pozostałości osad. Zbadana została tylko nieduża część tej osady. Badania wykazały, że ludność kultury tzw. lużyckiej w epoce brązojowej budowała domostwa nad ziemią, domy miały konstrukcję słupową i od strony szczytowej posiadały, jak się zdaje, podcienia.

Znalezienie części osady na niższym poziomie wskazuje, że klimat w epoce brązojowej był suchszy niż obecnie. Na wschodnim krańcu tej osady znaleziono male cmentarzysko polańskie z czasów piastowskich, z 11 wieku. Natrafiono mianowicie na kilka bardzo źle zachowanych grobów szkieletowych. Przy jednym z nich znaleziono ostrze żelazne od strzały lub dzirytu, leżące około lewego ramienia. — Przy innych żelazne obrączki od drewnianych kubelków i naczynia gliniane. Poza tym znaleziono w Orchowie ślady osad z młodszego okresu kamiennego. Wskazuje to wszystko, że ten cypel piaszczysty otoczony z trzech stron rzeczkami i mokradłami, był zamieszkały w różnych okresach przedhistorycznych, zapewne wskutek dogodnego położenia.

swych kur, że żadną z jego kur nie znosi mniej, niż 200 jaj rocznie.

Śród kur tych znajduje się też taka, która zniósła, jak wykazała najściślej kontrola, w ciągu roku 304 jaja.

Ma to być rekord pośności kury na całą Europę.

Wesoły kącik

PRAWDZIWI SKARCI.

— Pańska żona jest tak piękna — mówił sąsiad do sąsiada — że ile razy na nią patrzę, przechodzą mi na myśl słowa modlitwy pańskiej: I nie wódz nas na pokuszenie.

— Szkoda, że jej pan dobrze nie zna, bo byłbyś ją pan znał, powstrzymałbyś na cały głos: Ale nas zbaw, ode złego, Amen!

Rekordowa kura

Znany w Austrii hodowca drobiu, młodyczel włośny (Oberleiner) Hans Braun z Eichenhuben, zdołał przez debór odwieść dni zwiększyć do tego stopnia pośność

Nie zapominaj o braciach

podstawionym mieleniu i do-
cni nad głową przez gro-
żną powódź w Małopolsce.

BLASKOLIN MYDŁO BENZOLOWE!
PIERZE I CZYŚCI WSZYSTKO!
SP. AKC. „BLASK” POZNAŃ

Sprożyny, pakuły, trawę indyjską w warkoczach i morską, taśmy (gurty) szpagaty oraz wszelkie artykuły tapicerskie
poleca po cenach przystępnych 1793
J. Wrembel - Kasztelańska nr. 34

Na sezon jesienno-zimowy polecam w wielkim wyborze i cenach bezkonkurencyjnych
plaszczycie damskie
i dziecięce
Materiały mięsne, damskie. Jedwabie. Trikotarze. — Płótna, flanele oraz białiznę.
BŁAWAT POLSKI - Inowrocław
Telefon nr. 74. Właśc.: F. Jurkowski. Król. Jadw. 32.

BENZYNY SAMOCHODOWA i ROLNICZA
NAFTY RAFINOW. DO OŚWIETLANIA i PRUGÓW MOTOROWYCH.
ROPE DO PRUGÓW MOTOROWYCH i MOTORÓW DIESEA.
OLEJE SAMOCHODOWE, MOTOROWE i MASZYNOWE
Produkty Państwowych Rafinerii „POLMIN”
poleca po cenach bezkonkurencyjnych
M. RACZKOWSKI Toruńska 20
Telefon nr. 108. Rok założenia 1890
Własne magazyny i zbiorniki przy bocznicy Kolejowej
Automatyczna starja benzynowa obok magistrata. 2378

Jeżeli nadchodzi, zima się zbliża
Dobry gospodarz sobie ubliża.
Ody w chacie brak piecy, lub dobrej kotłiny
Rodzina drzy z zima z gospodarza winy.
Trza więc się spieszyć i piecy zamawiać,
By zima nie marznąć, choroby nabawiać.
Zajrzeć co żywo do Komaszewskiego,
Starego mistrza, fachu garnarskiego.
Naprawi ci on piecy stare, dostawi i nowych,
Jest też fam moc kafla, białych i kolorowych.
Obsługę da skóra, ceny umiarkowane.
Prace sumienne i gwarantowane.
Niechaj więc każdy o piecach pamięta,
Bo zima nieleddu sroga i cieta,
Zaś w chacie ciepłej, mile się przetrullisz,
Mąż przy żonie, dzieci przy matuli
Wstrętną ci będzie korezma i kolejki czyste!
Milszą rodziną i domem ojczysty,
Zima szybko zleci, jakby jej nie było.
Piecy to sprawily, żeś ty przeżył zdrowo i miło

Kupuj w fabryce piecy kałowych
Józefata Komaszewskiego
w Inowrocławiu przy ul. św. Mikołaja 11, tel. fon 462.
Najstarszy zakład istniejący od roku 1870 (dawniej Fr. Peters.)

MOULIN ROUGE
Poznań
ULICA KANTATA 8-1
Telefon 3367
Najwytworniejszy kabaret w Polsce
15 artystycznych atrakcji scenicznych i zagranicznych wspaniały zespół muzyczny.
Rendez-vous najwytworniejszego towarzyszenia Pałacu tańca! Po gran-towne m odnowieniu i przebudowaniu
Otwarty do godziny 10-ej rana!!!

Józef Kozyński
fabryka mebli — Inowrocław
ulica Synagowska nr. 3.
poleca stale na składzie
dębowe sypialki, jadalne, meblowe pokoje i meble kuchenne.
Wykonuje na życzenie
najwytworniejsze meble stylowe i wyszczególnione garnitury klubowe, Kanapy, materace i t. d. 6550
Meble w mol tapicerki do dyspozycji rurynowych fachowców jestem w możności wszelkim najbardziej niezwykłym zamówieniom sprostać.
Ceny niskie! Warunki dogodne!

PIANINA
własnej fabrykacji poleca w eleganckim modnym, krzyżowym wykonaniu z najlepszym repetycyjnym mechanizmem
po przystępnych cenach
na odpłatę do 18 miesięcy
z długoletnią gwarancją.
Zastępstwo słynnych zagranicznych firm
B. SOMMERFELD, FABRYKA i HURTOWNIA PIANIN
Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 56 — Tel. 883 1918.
Filij: Grudziądz, ul. Gróblow 4 — Tel. 229.
Założ. w r. 1905.

Losy I. klasy
do 16 Loterii Państwowej
w cenie 10 zł 1/4 losu, 20 zł 1/2 losu,
40 zł 1 los,
są do nabycia
w Kolekturze Loterii Państwowej
STEFAN KNAST
Księgarnia - Skład papieru
w Inowrocławiu.

DRZEWKA
orz
Krzewy owocowe i ozdobne
na każde wiosce i kwiaty doniczkowe, poleca po cenach umiarkowanych
OGRÓD POWIATOWY
przy ul. Kołaczek nr. 10,
(Sieroszewo). 2407

Zebrańie
Związku Obrony Wierzcycieli
odbędzie się
w niedzielę, dnia 30. bm.
o godzinie 1-ej w południe
w „Sokolal” przy ul. Szymborskiej
Obecność wszystkich członków pożądana,
sprawy bardzo ważne. 2414
Zarząd
Koła Związku Obrony Wierzcycieli
Józefata Komaszewski, sekr. koła.

Mieszkania
5-0-clopkowego potrzebują od 1-go listopada wgl. 1-go stycznia za udzieleniem pożyczki podług umowy Zgłosz. pism. do eksp. Dz. Kuj pod nn. 2575.
Szaro vnej
publiczności miasta i o-
kolicy podję do windo-
ności, iż przeprowadzi-
am się z ul. Kościelnej
na ul. Słusarską. Udzie-
lam porady i przyjmuję
w domu z połęciem. Pro-
zę o łaskawe poparcie.
Wyborstn, akuszerka
Strzelno. 2578

Droga do dobrobytu
prowadzi poprzez
Dział ogłoszeń
szeroko ro-
wyszcz-
nionym i
pozytywnym
„DZIENNIKU KUJAWSKIM”

KRONIKA

29 Sobota

Kalendarzyk rzym. katol.:
Dziś Zenobiusz, Narcyza
Jutro Króla Jezusa
Kalendarzyk słowiański:
Dziś Dalek
Jutro Przemysława
Słobice: wschód 0,52, zachód 4,35
Kalejczyk: wschód 10,42, zachód 6,31

Bużurna apteka

— Od dnia 22 do 29 bm. Apteka pod Krzyżem ul. Paderewskiego 5.

Dyżur lekarski

— Nocny dyżur lekarski pełni z dnia 28 na 29 bm. dr. Simon.

Wiadomości kościelne

— Parafia N. M. Panoy. W sobotę, od 5 o 8 e j spowiedź św. — Spowiedzi św. słuchać będzie kilku księży. O godz. 6 e j uroczyste nieszpory z kaniem.

W niedzielę, wspólna Komunia św. o 1/8. — Suma uroczysta z kaniem. O godz. 5 e j po poł. dniu w hotelu Basa akademja z okazji zjazdu III. zakonu I Dnia Katolickiego Po akademji, krótkie zakończenie w kościele N. Serca P. Jezusa.

Osobiste

— Złote Gody Małżeństwa obchodzą w sobotę dnia 29. października znanymi małżonkami Katarzyna i Walenty Kwiatkowscy, zamieszkali przy ul. Symborskiej, Pani Katarzyna Kwiatkowska należy już 40 lat do III. Zakonu św. Franciszka i bierze jeszcze czynny udział w życiu terejskim.

Na intencje Złoty Jubileusz odprawi się jutro uroczysta Maza św. w kościele św. Mikołaja. Z naszej strony życzymy Złotemu Jubileuszowi czerstwego zdrowia i błogosławieństwa Bożego na dalsze lata. — Ad multos annos.

Kino Salon Dziś premiera! GORACZKA ZŁOTA

W roli głównej CHARLIE CHAPLIN.

Komunikaty

— Kino PALAC. Na ogólne żądanie szan. publiczności wyświetla się jeszcze dziś nieodwołalnie po raz ostatni film pt. „URWIOLEC” z HARRY LIPDICKIEM. Zawiadania się również w interesowanych, że w poniedziałek, dnia 31 bm. przedstawienie szkolne z powodu przerwy w hańce szkolnej się nie odbędzie.

— Kino SALON wyświetla dziś po raz pierwszy dawno oczekiwany film-szlagier pod tytułem: „GORACZKA ZŁOTA” wesoły dramat w 10 wielkich aktach, ilustrujący dzieło poszukiwacza złota. W roli samotnego poszukiwacza złota: geniusz ekranu — chluba wszystkich kinówków świata CHARLIE CHAPLIN. Punktem kulminacyjnym jest moment, gdzie Chaplin zjada własny hut. Początek o godzinie 6.45 i 9 wieczorem.

Z miasta i okolicy

— Matwy. Chcąc uczynić zadanie wielostronnym życzeniem naszych czytelników w Matwach, postanowiliśmy urządzić jeszcze jedną agencję naszego pisma i to u p. Chudyszewicza.

Prosimy przeto tych Czytelników, którym zależy na tem, żeby odbrać gazete tego samego dnia, gdy wyjdzie z druku, aby zgłosili się do p. Chudyszewicza.

Agencja w „Zrodzie” pozostaje nadal jak była.

Dziś, w piątek

o godz. 8 e j wieczorem odbędzie się w Szkolnym zebnaniu koła ZLN. Po zebnaniu posiedzenie zarządu.

Szkoly uczą Nieznanego Żołnierza

Ministerstwo W. R. i O. P. zarządziło aby w sobotę 29 go bm. we wszystkich szkołach polskich odbyło się uroczyste uczczenie prochów Nieznanego Żołnierza. — Wygłoszone zostaną okolicznościowe przemówienia, poczem młodzież szkolna złoży hołd Nieznanemu Żołnierzowi przez dwuminuutowe milczenie.

„Gwałtu, co się dzieje!”

Ścisiany występ Teatru Nowego z Poznania

W przyszłą sobotę, 29 bm, ujrzyć będzie można na scenie sali Parku Miejskiego w Inowrocławiu jedną z najlepszych komedj Aleksandra br. Fredry pt. „Gwałtu, co się dzieje!” którą wystawi na swym gościem występem poznański Teatr Nowy imienia Heleny Modrzejewskiej.

IV Dzień Katolicki

Nigdy społeczeństwo nie rozumiało tak dobrze głębi i znaczenia zasad katolickich, jak obecnej doby zachwiania się niemal wszystkich podstaw życia.

Wybitni mężowie stanu i pracy społecznej, stwierdzają odważnie i bez obłonek, że narodem wpychanym w coraz to nowe konflikty i kryzysy, może tylko myśli katolicka stać się tą silną ośrodką, z której potrafią odeprzeć ciężkie nawały przewrotu i przejść z pozycji skromnej — w razie potrzeby — do zaczepnej.

Myśl i zasada katolicka znajduje wyraz przedewszystkiem w tem, co duszpasterstwo św. Kościoła głosi i czyni, spełniając swoje posłannictwo.

Z tem duszpasterstwem, jako jego ramię wykonawcze, idzie społeczna Akcja Katolicka. Obejmuje ona katolicką pracę oświatową we wszystkich warstwach społeczeństwa toruje myśli katolickiej drogę w życie publiczne, stara się rozwinąć zagalenia wychowawcze, społeczne i dobroczynne.

W pracy tej potrzebuje zrozumienia społeczeństwa, ludzi chłonnych do współdziałania, niemniej środków materialnych.

Przedsprzedaż biletów w cenie od 1—4 zł. w księgarni p. Knasła, Początek przedstawienia a punktualnie o godz. 8 wiecz.

Szkola dla dziewcząt w Chodzieży

W Chodzieży, mieście powiatowym, otwartą została d. 3 listopada br. szkoła gospodarstwa domowego dla dziewcząt, podług programu zatwierdzonego przez Kuratorium Okręgu szkolnego poznańskiego. — Kursy trwają sześć miesięcy, lub cały rok, obejmują naukę: gotowania, szycia, robót, kroju, prania, prasowania, sprzątania i wykłady nauk ogólnokształcących. Szkoła nieści się w gmachu szkoły powszechnej przy ul. Staszycy. Dziewczęta które ukończyły 14 lat i mają świadectwo szkoły powszechnej mogą być przyjęte na powyższe polecenia godnie kursy. Warunki bardzo przystępne.

Dzień oświaty pozaszkolnej

W dniu 15. listopada przypada rocznica śmierci jednego z największych polaków — jednego z tych którzy całym ogromem swej szlachetnej duszy ukołchał wszystko co polskie, który w czasach niewoli twórczość cię krzepił i koł zżolale serca — Henryka Sienkiewicza.

Ażebym uczcić tak wzniosłą chwilę, znane ze swej działalności Towarzystwo Czytelni Ludowych urządziło dzień oświaty pozaszkolnej. — Dzień ten powinien się stać żywym przypomnieniem dla Narodu słów Tego, który rozstrajując imię Polski po wszystkich kancich świata, wzywał Naród do trudu codziennego budownictwa. Dla eń oświaty pozaszkolnej winien się stać ośrodką tych wszystkich ludzi, którym dobro państwa i dobro Narodu nie jest obojętne.

Obywatele! nie skąpijcie groza na cele oświatowe. — Każdy dalek, dalek choćby najskromniejszy — lecz ofiarowany szczerem sercem — zapewnia nam lepszą egzystencję, gdyż tylko przez oświatę Naród dojść może do leżyzny moralnej i materialnej, i tylko oświata, to jedyna, skuteczna broń.

Ze Strzelca

— „Nieznanego Żołnierza” w Strzelnie. Powiatowy Komitet Opieki nad Grohami Bohaterów na powiat strzelecki urządził w sobotę dnia 29 bm. wieczorem o godzinie 8 w sali Parku Miejskiego przedstawienie amatorskie w 3 aktach z epilogiem pt. „Nieznanego Żołnierza”. Sztuka jest osnuta na tle prawdziwych przeżyć „Nieznanego Żołnierza”, przedstawia gorącą miłość jego dla Ojczyzny i walkę o jej wolność. — Czysty zysk z przedstawienia przeznaczony na upiększenie miejscowej mogily poległych Powstańców-Bohaterów z roku 1918—1919. Cel wspólny, — miłemu nadzieję, że miejscowe i pozamiejscowe obywatelstwo liczenie naspiesz na to przedstawienie a tem samem dorzuci swój crosz na mogile tych którzy złożyli życie na ołtarzu Ojczyzny.

— Występ Sokół. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Strzelnie urządził w poniedziałek dnia 31 bm. wieczorem w sali p. M. Orzeszkowiaka „Wieczorek Sokół”. Różne tańce i pokazy sokole.

— Impreza Katolickich Robotników. Miejsceowe Katolickie Towarzystwo Robotników urządził w niedzielę dnia 6 listopada rb. w sali Parku Miejskiego swój doroczny występ składający się z przedstawienia amatorskiego pt. „Na wyniarze” i zabawy tanecznej. — Czysty zysk przeznaczyony po części na gwiazdki dla ubogich i na cele towarzysze.

— Kółko Muzyczne w Strzelnie urządził w zamkniętym kółku w sobotę dnia 5 listopada rb. o godzinie 8 wieczorem w sali p. M. Orzeszkowiaka, koncert instrumentalno-wokalny polski z zabawa taneczna.

Przewrót — ma ludzi i różne sumy pieniężne na swoje cele, ma źródła z których czerpie obficie, Akcja Katolicka — opiera się wyłącznie o własne społeczeństwo.

W dzień Chrystusa - Króla — niedzielę 30 października rb. — odbędzie się IV. Dzień Katolicki. Da on sposobność stwierdzenia, nie słowem, ale czynem, że prąd nasz zwrócony w stronę katolicką, nie płytko płynie i chwytają, ale ma głębią i kierunek pewny.

Projektorom IV. Dnia Katolickiego jest N. Ks. Kardynał Prymas Hlond, do Komitetu Honorowego należą: NN. XX Biskupi - Sufragani Laubitz i Radoński, p. wojewoda Bniński, general Dzierżanowski, J. Magn, rektor Grochmalicki.

Generalny Komitet IV. Dnia Katolickiego.

Liga Katolicka — ks. J. Prądzyński, Zw. Kat. Tow. Robotników Polskich — ks. Cz. Michałowicz, Zw. Kobiet Pracujących — ks. Fr. Połocki, Zw. Młodzieży Polskiej — ks. I. Jarosz, Zw. Młodych Polek — ks. J. Schulz, Zw. Tow. Dobr. „Caritas” — ks. W. Dymek.

Z Mogilna

Kurator Chrzczanowski w powiecie. Wczoraj 26. bm. zwiędził p. kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego Bernard Chrzczanowski z Poznania killa szkół w powiecie. W towarzystwie p. powiatowego inspektora szkolnego był p. i. w powszechnej szkole katolickiej w Mogilnie, Trzemesznie i Gębicach.

Nowy bruk. Powiat kładzie w ulicy pomiędzy Starostwem a Dworcem bruk. Nie jest to wprawdzie jezdnia publiczna, niemniej jednak wiele powózek od i do dworca ją używa, to też biota w dniu deszczowe tam nie brakło. Wybrano ziemię do głębokości 30 cm., próżnię pozostała napelnia się żwirzem, w której osadzi się duże kamienie, tak zwane kłowniki. Kamienie te już na miejsce zwieziono. Ponięwaź chodnik kładzony przez miasto w aleji przed Starostwem, także już jest na wykończeniu, droga do dworca ogromnie zyska.

Rabunkowy napad. Dnia 18 bm. dwóch nieznanym osobnikom napadło wczoraz w Kłodzie jenie gospodarza Jana Paweła z Sędowa w odległości około 300 metr. od gościnea p. Maki i zabralo mu około 300 zł. gotówki. Paweł sam poniekąd zawinął, siedział bowiem przez 9 godzin w gościncu, stawił się, przyczem pokazując obecnym pieniędze, chętni się ich posiadaniem.

Z Szubina

— Z Zakładu Wycinawczego. Dzieki staraniu nauczycielstwa i urzędników Królewego Zakładu Wycinawczego w Szubinie odbędzie się w niedzielę, dnia 30 bm. mielada wieczornica dla chłopców tego zakładu. Między innymi zespoli sił nauczycielskich i urzędniczych odegra komedjy, „Młynarz i kominarz” pod reżyserją p. Debińskiego, po której odbędzie się skromna za bawa w seisie zamkniętym kółku.

— Sroastowanie. W ostatniej korespondencji Szubina podano pod pkt z Towarzystwa Powstańców I. Wojaków, że wieczornica dla członków odbędzie się w hotelu Centralnym, co się nie zdarza, gdyż odbędzie się ona w nowo wybudowanym „Domu Polskim”, co Obywatelstwo tużelskie przyszło z widocznym zadowoleniem, ponieważ na to wybudowano za czasów zahorczel „Dom Polski”, by w nim towarzystwa urządziły swoje zebnania i imprezy.

— Poświęcenie kaplicy Szpitala Powiatowego. W ubiegły wtorek dokonał ks. radea Soltyskiński uroczystego poświęcenia nowowbudowanej kaplicy w Szpitalu Powiatowym, odprowadzając pierwszy szczeł św., przy dźwiękach muzyki Obywatelstwa mielskiego.

— Wypadek saniochodowy. W środe dnia 26 bm. o godzinie 3 po południu przy skręcaniu w prawo zmińskiej z keyjską, wywrócił się samo chłód ciarowy Browaru Szubini-wieś, wskutek napelniania na przedrozie nasyw piasku. Kasper i szofer oraz jeden robotnik wyszli bez szwanku.

— Budowa rakarni w Szubinie. Uchwala z dnia 6 bm. odmówił Wydział Powiatowy udzielenia koncesji p. R. Erdmanowi z Szubina na budowę rakarni na gruncie Szubini-tem 16 karta 607.

P. Erdman zamierza obecnie pobudować rakarnie na własnym gruncie tem 17 karta 650. Wydział Powiatowy podając powyższe do windo mości zaznacza, że ewtl. sprzeciw można wnieść do Wydziału Powiatowego pisemnie w 2 egzemplarzach lub do protokółu w przełagu 14 dni po ogłoszeniu niniejszego obwieszczenia. Celem następnego rozpatrzenia na czas wniesionych sprzeciwów wyznaczony został termin na czwartek dnia 17 listopada rb. przed południem o godzinie 11 w biurze Wydziału Powiatowego.

— Z Towarzystwa Młodzieży Polskiej. W piątek dnia 28 bm. odbędzie się o godzinie 8 wieczorem w Domu Polskim zebnania Zarządu Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Szubinie. Prezes uprasza wszystkich członków o punktualne przybycie.

— Z Ohozu Wielkiej Polski. W ostatnim czasie założono w Szubinie za staraniem pp.: Ols-

zewskiego i Kaźmierczaka i p. Sytki z Keynt OWP. Od czasu samego założenia tymczasowy zarząd nie postarał się o zwolnienie drugiego zebnania, a mamy przecież tylu zwolenników w Szubinie, którzy z pewnością tak wzniosłą pracą zajęliby się.

— Z targu. Na środowym targu płacono za funt masła 2,50 2,80 zł; mielend jaj 3,50—3,70 zł; kartolle centnar 4,00—4,50 zł; kaczka 5 zł; gęś polne 12 zł; tużnica 1,50 zł za funt.

— Wasos. Zebnanie miesięczne Towarzystwa Powstańców I. Wojaków Wasos połączone z Strzelaniem o nagrody dla członków odbędzie się w niedzielę, dnia 30 bm. o godzinie 1,30 po południu. (Sar).

Z Izby Przem.-Handlowej w Bydgoszczy

Rozporządzenie o sztucznych środkach słodzących.

W nr 89 „Dziennika Ustaw” z dn. 15. 10. poz. 797. znajduje się dekret Prezydenta Rz. P. o sztucznych środkach słodzących. W rozumieniu rozporządzenia sztucznymi środkami słodzącymi są wszelkie związki chemiczne, otrzymane syntetycznie, a przewyższające swą słodyczą rafinowy cukier trzcinowy wzgl. bu-raczany. Do związków takich zalicza się: sacharyne, duleynę, glucynę i inne. Wyrób tych wszystkich środków jak również ich przyróbka wymaga zezwolenia Ministerstwa Skarbu oraz podlega nadzorowi stałemu kontroli skarbowej.

Sprzedaz sztucznych środków słodzących może się odbywać: a) w wytwórniach, które mają zezwolenie na przyróbki i wyrób tych środków, b) aptekach tylko na recepty lekarza, wreszcie c) w hurtowych składach materiałów aptecznych, które uzyskały na tę sprzedaż zezwolenie wydane przez Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu.

Rozporządzenie wejdzie w życie z dniem 1-go stycznia 1928 r.

Zmiany w ustawie o opłatach stępowych. Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej P. z dn. 7. 10. b. r. w sprawie zmiany ustawy o opłatach stępowych (Dz. U. Nr. 90, poz. 804) wprowadziło do powołanej ustawy z dnia 1-go lipca 1926 r. poniżej wyszczególnione zmiany:

1. Ustęp ostatni art. 67 otrzymuje brzmienie następujące: „Karty umowy, sporządzone przez maklera przysięgłego, a dot. transakcji giełdowych, zawartych na giełdzie towarowej (§ 26 rozporz. Prez Rz. P. z dn. 28. 12. 24 r.) podlegają opłacie w wysokości 50 gr.”

2. Ustęp pierwszy art. 117 otrzymuje brzmienie następujące: „Pismo stwierdzające udzielenia poręczenia, podlega opłacie w kwocie 3 zł.; opłata od poręczenia wzgl. suma opłat od wszystkich poręczeń, liczących się tego samego zobowiązania, nie może przewyższać połowy opłaty od pisma stwierdzającego zobowiązanie, dla którego udzielono poręczeń.”

3. Ustęp pierwszy art. 136 otrzymuje brzmienie następujące: „Pokwitowania z odbioru pieniędzy i papierów wartościowych podlegają zasadniczo opłacie 20 gr.”

4. Punkt 1 art. 137 otrzymuje brzmienie następujące: „stwierdzające odbiór pieniędzy lub papierów wartościowych nie przekracza 50 zł.”

Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem ogłoszenia

Fabryka surofosfatu

Magistrat miasta Radomia rozpoczął budowę fabryki surofosfatu, czyli nawozu sztucznego, wytwarzanego z ludzkich łekajki w przemianowaniu z toriem, wapnem i kwasami fosforowymi. Produkcja więc oparta będzie na wyłeczenie krajowych surowców, po nieważ i kwas fosforowy wydobywa się z fosforytów lubelskich. Organizacja powstającej fabryki zajmuje się Spółka Akcyjna „Surofosfat” w Poznaniu od której Magistrat na zasadzie specjalnej umowy przejął prawo eksploatacji patentu na określony rejon. Spółka Akcyjna „Surofosfat” opracowuje plany i bierze udział w zarządzie fabryki w Radomiu.

Przez rzeczoną imprezę, Radom radykał nie rozwiązuje u siebie nader trudną kwestję aseniacji, czyli usuwania z miasta nieczystości, dotychczas bezużytecznie marnowanych, przy wysokich kosztach wywożenia. Teraz nieczystości te będą przetwarzane na pożyteczny produkt, obsługujący dalekie nawet okolicie, jako dobry i tani nawóz i przynoszący miastu znaczny dochód.

Jednocześnie stwarzając wytwórnię nowego, ale już dostatecznie u nas wyrobionego i rozpowszechnionego nawozu, jak najściślej krajowego, magistrat radomski daje przykład wysoce obywatelskiej inicjatywy w zwalczaniu importu zagranicznego pp. w ogromnej przewadze niemieckiego, który dotychczas pochłaniał miljonowe sumy.

Powyższy sposób rozwiązania sprawy aseniacji zasługują na szczególną uwagę szczególnie w Inowrocławiu, gdzie pod tym względem istnieją także wielkie trudności. Może iniarodajne czynniki fachowe zechcą sprawę sobie rozważyć.

Złodziejska rodzina

Ojciec nalagowym pjakim — syn nalagowym złodziejem.

W tych dniach przed III izbą karną w Poznaniu toczyła się rozprawa przeciw dwóm oskarżonym ojcom Franciszkowi Złotnikowi, i jego synowi 18-letniemu chłopcu. Ojciec Franciszek Złotnik zjawiał się na rozprawę sądową w stanie nietrzeźwym, wobec czego sąd wydał oskarżonego z sali rozpraw, odstawiając go na 24 godziny do więzienia w celu otrzeźwienia. Następnie sąd przystąpił do rozprawy przeciw młodszemu Złotnikowi. Oskarżony Złotnik ma na sumieniu swoim kilkanaście kradzieży, za które jeszcze obecnie odsiaduje karę.

Największą kradzież popełnił ostatnio przez oskarżonego było włamanie się 4 lutego 1923 roku do konsumu urzędników

kollejnych i skradzenie 200 funtów mięsa. W toku zeznań świadków, dowiadujemy się, że po przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu Złotnika przy ulicy Żydowskiej nr. 27, znaleziono 3 garnki świeżo przelopionego smalcu oraz odpadki z kiełbas. Wszystkie te dane wskazywały, że oskarżony Złotnik był interesowany w popełnieniu kradzieży, a ponieważ nie cieszył się dobrą opinią, więc po dejrzeniu padło na niego. Sąd nie mógł ustalić dokładnie tej kradzieży z powodu braku dostatecznych dowodów, biorąc jednak na wzgląd, że oskarżony ustawicznie popełnia czyny karygodne, kazał Złotnika tylko na 3 tygodnie więzienia.

Ze sportu

W przyszłą niedzielę dnia 30. bm. odbędą się na boisku koszarowym 59 p. p. zawody towarzyskie piłki nożnej I. drużyny

K. S. „Pędjon“ z Pakości z II drużyną Go planii.

Początek zawodów punktualnie o godz. 14 ej. — Bilety wstępu znizone.

Ruch w towarzystwach

— Polskie Towarzystwo Spiewu „Dźwięk”. Zebranie w piątek 28 bm. o godzinie 7,30 wiecz. w Hotelu pod Lwem (górną salką). Ze względu na ważne sprawy uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Zarząd.

— Towarzystwo Marynarzy oddział Inowrocław. Zebranie plenarne odbędzie się w sobotę dnia 29 października o godzinie 8 wieczorem, w lokalu pana Klasowskiego przy ulicy Synagogskiej, liczny udział członków jest konieczny.

Zarząd.

(2423) — Chóry Kościelne. Wspólna lekcja odbędzie

się w sobotę o godzinie 7,30 wieczorem w szkole św. Wojciecha. (2418)


— Konferencja powiatowa N. P. R. w Inowrocławiu z udziałem zarządów filijnych członków NPR. Sejmiku Powiatowego i Rady Miejskiej. NPR odbędzie się w niedzielę, dnia 30 października r. b. o godzinie 10 przed południem w Sokolinu, ulica Szymborska.

O bluzce i punktualnie przybycie proszą (2412) Raillik, prezes powiatowy.

Bank Polski

placił w dniu 28 października 1927 roku za:

1 dolar am.	8.84
1 funt ang.	43.22
100 fr. franc.	34.85
100 fr. szwajc.	171.13
100 mk. niem.	211.58
100 guld. gdańskich	172.55



Dnia 26. października br. o godz. 9.45 wieczorem podobło się Panu Bogu zabrać do grona swych Aniołków, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzonego św. Sakramentami, naszego najukochańszego i nigdy niezapomnianego synka i bratka

JANKA

w 10 włośnie życia.
O czem donoszą w ciężkim smutku strapieni

W. Górny wraz z żoną i dziećmi.

Eksportacja zwłok nastąpi w niedzielę, dnia 30. bm. o godz. 3.30 po południu z domu żałoby Rynek 10.

St. Kozłowicz
Inowrocław, Król. Jadw. 39. (Narodnik Rynek)
Polecam w wielkim wyborze wszelkie wyroby ze złota i srebra: 1577

Zegarki, zegary i budziki pod kilkanaście gwarancji. Opaska: szkła cylindryczne, perokopijne, najnowsze fasony okulari i binokli. Szklisz się szklisz do domu według przepisów lekarstkich. Zawsze mamu stąd wielki wybór brylantów złotych ciężkich męskich zegarków.

Ceny wyjątkowo korzystne.

LOSY

do I. klasy 16 ej. Polskiej Państw. Loterii są do nabycia w znacznej swej szczęśliwości i solidnego załatwienia klientów kolekturze Górnoląskiego Banku Górnoląskiego S. A. Katowice, św. Jana nr 16

lub w oddziale tegoż w Król. Hucie, Wolności 26

Główna wygrana 650.000 złotych
oraz wygrano po zł 400.000, 250.000, 100.000, 75.000, 60.000, 50.000, 40.000, 30.000, 25.000, 15.000, 10.000, 5.000 i t. d. na ogólną sumę

zł 19.904.000

Kolejne szanse wzbogacenia się.
Co drugi los wygra w 11!

Nasza szczęśliwa kolektura wypłaci dotychczas swoim Sz. Graczom górą trzy miliony zł wygranych. — U nas nikt przegnie nie może.

Ceny losów pozostań niezmiennie: Cały los 40 zł, pół losu 20 zł, ćwierć losu 10 złotych. Zamawiania pocztowe załatw się szybko i dokładnie. Plan gry i tabelę ciągłych bezpłatnie.

Ciąglenie I. klasy odbędzie się 10. i 11. listopada 1927 r.

W tym miejscu wyciąć i przesać poczt.

Zamówienie.
Do Kolektury
Górnoląski Bank Górnoląski S. A. Katowice
ul. św. Jana nr 16.

Niniejszym zamawiam do I. klasy 16-iej Loterii Państwowej

_____ ćwierć losów
_____ pół losów
_____ cały losów

niezależność za powyższe przekazując na konto w P. K. O. nr. 301761 albo za poczt. pobraniem

Imię i nazwisko _____
dokładny adres _____
ID. K.

Eleganckie materiały
na garnitury męskie
po najniższych cenach
poleca

Władysław Gierłowski
skład białawo

w Inowrocławiu naprzeciw Magistratu

2167

PRZEMYSŁAWKA
Woda Kolonijka dla znawców
HEZADONT Mydła, pasta i proszek do zębów
MIAFIOR emalia do paznokci
MYDŁO TOILETOWE w naprzeciwko szklanej kabinie
Przeżyłowa, florentyńska, Łódź
Loran Kule nr 2040 gietrymowa nr 2028 wazelinowa nr 2062

MIA wopisowawym środku
na potrosz włosów, dąsaczy
Uznana wysota fabryka na
zadanie.

HENRYK ZAK
FABRYKA PERFUMIOWYCH

Kupujemy
każdą ilość zającu
po najwyższych cenach dziennych i natychmiastową zapłatą.

H. Dąbrowski i Ska
Ekspert jarnych losnych, jaj, drobin i dzierzyn.
Dworcowa 52.

Dla Panów:
Trykoty Koszulki wieczorne
Kamizelki - Szarpiasy
Swetry - Rekawiczki
Bielizna - Krawaty

Dla Pań:
Swetry
Bluzki
Trykoty - Bielizna
Rekawiczki - Chustki

Sukienki
tylko gustowne towary w wielkim wyborze po znanych niskich cenach poleca

Fa M. Rosińska
Inowrocław — Rynek nr. 16

Jutro 5
ukáže się numer 5
„Wielkopolskiej Ilustracji“

Ciekawe
aktualne
zdjęcia

Obfita treść, dostosowana do upodobań szerokich kół publiczności.

Egzemplarz tylko **45** groszy

Nabyć można w wszystkich księgarniach, kioskach gazetowych, filjach „Ruchu“ i u kolporterów ulicznych. Nowe agentury zakłada i okazowe egzemplarze wysyła wydawca, Drukarnia Polska Tow. Akc. w Poznaniu, św. Marcin nr. 70

Kto raz
„Ilustrację“ naszą miał w ręku, staje się stałym jej odbiorcą

Dowody
podany w przyszłości

KAPELUSZE
damskie i męskie, w wielkim wyborze poleca za pół ceny „TANI SKLEP“
Kościelna 8. (2428)

BACZNOŚĆ!!!
Gdzie spotkamy się w sobotę?
u Wacha Kłosowskiego Synagoga 2.
tam dostaniecie już od rana wydmienit wyrobu, kieszki, kielbasy, nogi z kapuśką i dobrze pielęgnowane piwko kołby polskie. (2426)

Stenotypistka
biegła w polskim i niemieckim języku — znająca stenografię ma pierwszeństwo — potrzebna od 1. listopada.

J. Mielcarek
adwokat i notariusz. 2

OGŁOSZENIA DROBNE.

Z powodu
zagniebia legitymacji wojskowej na nazwisko Jan Zarębski z Olaszewic, pocztą i pow. Inowrocław, unieważnia się takowa. Podpisany Jan Zarębski. 2382

Przybyłakata
się wliczyca. Wszelkie może być odebrać za zwrotności. Adresa wskazuje Eksp. D. K. (2418)

Cegła
polona. Szan. publiczności miasta i okolicy poleca się do Insk. włodawski, 12 z dn. 29. X. 27. będąc mił stale cegła paloną do oddania. Ignacy Iniltowski, Inowrocław. 2117

Kapelusze
filcowe i kasymitne, swetry, trykotaje męskie, damskie i dla dzieci, podczochy, skarpety, wełna na policzachy, szale, włniane, chustki, getry, bielizna, kolnierzyki, materjały męskie, damskie aksamioty do prania, manszetry, barchany poleca tanio po cenach fabr. W. C. Bieganski, Inowrocław. Król. Jadwigi 15. (Hotel Bosta). 2416

Który
z panów (z handlu lub przemysłu) chciałby zamówić pokój mebl. wsp. z drugim kolegą, może się zgłosić. Ul. Toruńska 21, II. 2430

Wózek
jasny, w dobrym stanie bardzo tanio na sprzedaż. Dworcowa 27, III piętro. 2431

Pokój
dobrze umebl. i elektr. oświetl. i osobnym wejściem jest do wynajęcia. Ul. Poznańska nr. 8, I. lewo. 2431

Pokój
słoneczny, umeblowany jest od 1. XI. do wynajęcia z utrzymaniem lub bez. Pocztańska, ul. Stawicza 20, III piętr. lewo strona. 2432

Syna
wieloletni rodzic — chcący się wyuczyć do dobrego krawiectwa, przyjmie zarzą. M. Rogalski, mistrz krawiecki, Inowrocław, ul. Paderewskiego nr 17. 2422

Zebrańie
Związku Obrony Wierzyteli odbędzie się w niedzielę, dnia 30. bm. o godzinie 1-iej w południe w „Sokolni“ przy ul. Szymborskiej Obecność wszystkich członków pożądana, sprawy bardzo ważne. 2414

Zarząd
Kole Związku Obrony Wierzyteli
Józefat Romaszowski, sekret. kole.

Poszukuję dzierzawy pola
od 50 do 100 morg
w okolicy Inowrocławia. — Zgłoszenia przyjmuję do dnia 3. XI. 27 r. Kwaternik 59 p. p. Wikp.

Akuszerka Marmolowa
dyplom i kategorię warszawskiej szkoły z praktyką w Poznaniu, dyplomowana maezystką, opiekunką zdrowia publicznego z kursem przeciw wżilczynym i z ukończoną wyższą szkołą pielęgnarską

przyjmuje panie, udziela porad.
Nieznajomym następnia. 2420

ulica Toruńska nr. 8, parter lewo.

Zaoszczędzisz dużo pieniędzy,
przy zakupie zrobisz u **Stefańskiego**
w Patości Rynek nr. 62

Restauracja
Kasyno Obywatelskie
Poznańska 79.
Wydaje obiady, kolacje codziennie
noini wioprzowe z kapusta
Przyjemny pobyt — obługa skora — ceny przystępne. 2400